

GAZETA LWOWSKA

Wychodzi codziennie o godzinie 3 po południu z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Numer pojedynczy kosztuje w miejscu i na prowincyi 40 hal.

Biura Redakcyi i Administracyi ul. Podwale 3. — Ekspedycya miejscowa i zamiejscowa ul. Czarnieckiego 12. Pojedyncze numera do nabycia w trafikach i biurach dzienników. — Listy należy frankować.

Reklamacye otwarte wolne od opłaty.

Telefon Redakcyi Nr. 510. — Telefon Administracyi 637.

Prenumerata miejscowa:		Prenumerata zamiejscowa:	
rocznie	60— K	rocznie	72— K
półrocznie	30— "	półrocznie	36— "
kwartrocznie	15— "	kwartrocznie	18— "
miesięcznie	5— "	miesięcznie	6— "



„Przewodnik naukowy i literacki“, dodatek miesięczny otrzymają cało- i półroczni abonenci „Gazety Lwowskiej“, bezpłatnie, jednakże ci tylko, którzy prenumerują od 1 stycznia do końca czerwca, kwietniowej i miesięczni do dopłaty: pierwsi 6 K, drudzy 2 K. „Przewodnik“ prenumerowany osobno kosztuje 24 K. Listy i przesyłki rękopisów należy przysyłać na ręce redaktora „Przewodnika“ Adama Krachowieckiego, pod adresem Lwów, ul. Wałowa Nr. 31 I, piętro (nad magazynem).

Ceny ogłoszeń (anonsów) kupieckich, osób prywatnych i t. p.: Wiersz petitowy 7 łamowy lub jego miejsce 30 hal. tabelaryczny i liczbowy 40 hal. Nadesłane po 1 kor., kronika 150 kor., za wiersz 4 łamowy lub jego miejsce miary petitowej.

Ogłoszenia władz rządowych, autonomicznych po 30 hal., tabelaryczne i liczbowe po 40 hal. za wiersz petitowy 4 łamowy lub jego miejsce.

Ogłoszenia liczbowe, tabelaryczne i statutowe Towarzystw ubezpieczeniowych i t. p. po 60 hal. za wiersz petitowy 4 łamowy lub jego miejsce. Wszystkie ogłoszenia przyjmuje Administracya „Gazety Lwowskiej“, Lwów Podwale 1. 3.

M O W A

P. Prez. Ministrów Paderewskiego

wygłoszona na posiedzeniu Sejmu walnego d. 26 marca w toku obrad nad sojuszem z mocarstwami ententy.

Wysoki Sejmie! Powołany do zabrania głosu w sprawie, przedstawionej tu przez komisję spraw zagranicznych, rezolucyi, nie będę się silił na polemizowanie z jednym z poprzednich bardzo szanownym mowcą, który mi różne, może przesadne, ale częściowo nawet i słuszne, poczynił zarzuty.

Powiem tylko zasadniczo, że odpowiedzialności za urządzenie Ministerium spraw zagranicznych sam ponosić nie jestem w stanie. Zostałem to Ministerium już dosyć mocno zorganizowane, a ponieważ w gorące prace nie było możliwości, nie było czasu na zaprowadzenie reform, które spodziewałem się, że ktoś inny, godniejszy tego urzędu, doprowadzić zechce, więc czasowo personal bardzo liczny Ministerstwa spraw zagranicznych został utrzymany. Powoli obecnie wnosi się tam pewne zmiany, zaprowadzają się reformy i mam nadzieję, że wkrótce czy to pod moim kierunkiem, czy pod kierunkiem godniejszego odemnie następcy, ta sprawa wejdzie na tory właściwe dla Wysokiego Sejmu zadowolające. (Brawo).

Do wielkiego grzechu nie poczuwam się zgola, bo Ministerstwo spraw zagranicznych chyba nie jest tem jedynem, na które tu zanoszone są skargi i które podlega bardzo surowym, słusznym czy też niezastużonym sądom. Jak już zaznaczyłem na wstępie, nie jest moim zamiarem sprzeczać się. Na to zabrakłoby panom i cierpliwości i czasu, a pora już spóźniona.

Przechodzę do rzeczy, którą tu poruszono. Aczkolwiek jestem tego zdania, że w tem tu dostojnem miejscu niema wogóle żadnych spraw podrzędnych i wszystkie są ważne, że w chwili, gdy się staramy założyć

pod gmach państwowości polskiej mocne podwaliny, każda najmniejsza choćby cegiełka zasługuje na baczną bardzo uwagę, to jednak zaznaczyć muszę, że sprawa ta, tu omawiana, sprawa sojuszu, jak to najślusniej zauważył przed chwilą w swem przepięknem przemówieniu p. poseł Daszyński, należy do najważniejszych i do najpilniejszych. Mimo doniosłe zagadnienia codziennego naszego życia, mimo wszelkie najważniejsze zagadnienia, nad którymi są w toku już obrady, w ścisłym jednak z niemi związku, sprawa ta występuje na plan pierwszy i wymaga natychmiastowego rozstrzygnięcia. Od stanowiska, jakie zajmujemy, od stosunków, jakie sobie potrafimy wyrobić — i znów przytoczę słowa wymownego posła Daszyńskiego, zależą losy przyszłych polskich pokoleń. (Brawo).

Uznana przez światowe potęgi Polska dziś już wstąpiła do grona narodów wolnych i państw niepodległych, a że nie jest małym narodem, a że nie chce i nie może być małym państwem, przeto powinna tem śmielej zaznaczyć swoje stanowisko względem cywilizowanego świata, tem odważniej powinna wypowiedzieć się, jakie i z kim chce mieć stosunki.

Stosunki te muszą być dobre i trwałe, stanowisko zaś musi być wyraźne i jasne (Słusznie!). Jakkolwiek nie chciałem z szanownym panem posełem Ratajem wchodzić w żadną polemikę, to jednak myśl moja zwraca się wstecz, w przeszłość niedaleką. Przez dwa z górą lata tej wojny stanowisko nasze nie dla wszystkich było zrozumiałe. Poważnie zagrożone o byt swój walczące narody nie mogły zrozumieć, że nas, Polaków, mimo najszlachetniejszej i najserdeczniejszej przyjaźni dla Francyi, mimo najwyższej sympatyj dla sprzymierzonych z nią państw, że nas konieczność dziejowa zmusiła do chwycenia za oręż przeciw ich sprzymierzeńcowi, który przecież był najdzikszym naszym wrogiem. Miano to nam nawet za złe i dziwić się temu nie można.

Z biegiem czasu poglądy ententy na sprawy Polskie uległy zmianie. Nie będę wymieniał wydarzeń, które się do tego przyczyniły. Najglówniejszą niewątpliwie w tem rolę odegrało odstępstwo, odegrał upadek Rosyi, w której zbyt wielkie pokładano nadzieje. Atoli i bez Rosyi wojna jest wygrana.

Otóż, gdy się toczyły ostatnie na zachodzie rozstrzygające już bitwy, wśród walczących wojsk sprzymierzonych znalazła się na szczęście nasza armia we Francyi. (Brawa). Wielki to i ofiarny czyn wychodstwa polskiego w Ameryce (brawa), za który naród nasz powinien mu zachować nieskończoną i najserdeczniejszą wdzięczność. (Brawa). Armia ta gromadzona pod zycielnią opieką Anglii na kanadyjskiem terytorjum, ćwiczona, zaopatrzona, uzbrojona, zorganizowana przez Francye, wspomagana ryszunkiem i jeńcami naszymi bardzo skwapliwie przez Włochów, armia ta była uznana za współwalczącą przez Stany Zjednoczone, a za współwalczącą i sprzymierzoną przez Francye, Anglię i Włochy. Stała się więc ona tym pierwszym węzłem, łączącym państwa ententy z Ojczyzną naszą.

Wspomniałem o tem dla tego, że wówczas, kiedy, jak słusznie zauważył p. Daszyński, nie było tu jeszcze rządu, któryby mógł być prowadzić jakąś politykę zagraniczną, tego aktu przymierza, pożądanego jednak dla narodu całego dokonał narodowy komitet polski w Paryżu. (Brawo). Komitet ten więc ma pewne zasługi, ten komitet, zdajemy się, że miał prawo członkowi swojemu, gdy jeszcze nie było tu uznanego Ministerium polskiego spraw zagranicznych, dawać szyfr i korespondować z nim. (Słusznie!) Ten komitet jest złożony z ludzi, a więc ludzi ulomnych, jak my wszyscy i jeżeli tam ktoś pobłądził, to go skrytykować można, ale instytucyi potępić nie wypada, ze względu choćby na to, że spełniła już i to sumienne swe historyczne zadanie. (Słusznie).

Dziś komitet narodowy, a mogę to tem śmielej powiedzieć, bo byłem jego członkiem,

niema racyi bytu. (Słusznie). Mamy tutaj Sejm, mamy Rząd. Na drugi Rząd niema miejsca. (Huczne brawa). Tam może być tylko instytucya, kontrolowana przez Rząd, pod rozkazami Sejmu. (Brawa).

O rzeczach materialnych, o kwestyi pożyczki nie chcę tu mówić, to są drobnostki. Naprzód nie jeden człowiek, ale trzech ludzi zaciągnęło dług, sprzedawało klejnoty, oddawało wszystko, co miało. (Cześć! cześć!) Francya i Anglia pożyczka tym ludziom pieniądze. (Cześć!)

Tam nie było panów, tsm nie było hrabiów, tam byli Polacy (Brawa) i nie pozwolę, aby kiedykolwiek chłopu polskiemu ubliżono, nie pozwolę też, żeby powiedziano dziś, że surdut jest wart mniej, niż sukmana. Wszyjemy równi, niema przywilejów u dołu, ani u góry. (Brawa).

Pierwszym tedy aktem przymierza był ten sojusz, zawarty pomiędzy armiami francuską, angielską i włoską a naszą polską. Dziś to nie wystarcza. Wówczas to było bardzo pożądanę, bardzo szczęśliwe dla nas, bardzo pomyslane, ale dziś, na tak skromnym kroku poprzestać nie możemy. Dziś, gdyśmy narodowi na szczęście, posiadli naszą najwyższą prawodawczą władzę, gdy najpotężniejsze demokracje świata uznały Państwo Polskie i Rząd jego, dziś wyraz wolę i uczucia narodu powinno tu nastąpić stanowczo i uroczystie.

Mówiono tu panom, w imię jakich hasa! ten sojusz ma się odbyć — nie dla sentymentu. I ja to zdanie popieram. My nie żądamy od nikogo łaski, my nie prosimy o jałmużnę.

Świadomi naszych wartości fizycznych i moralnych, możemy śmiało powiedzieć, że sojusz ten z państwami sprzymierzonymi jest nietylko dla Polski potrzebny, lecz dla Europy koniecznością. (Słusznie).

Mysimy nie będzarze, mysimy bogacze. W duszy ludu polskiego tkwi niezrównana przedziwna społeczna i moralna moc. Chłop polski, robotnik polski i żołnierz polski noszą w sobie skarby enót, skarby obowiązku,

IERZY TURNAU.

28)

MUSZKA.

Powieść.

(Ciąg dalszy).

— Sprzeciwiam się kształceniu niewłaściwemu, nie dostosowanemu do warunków. Czy ludzie z górnych warstw społecznych kształcą się naprawdę i sumiennie? Czy przysiadają fałdów? Czy zdają egzamina? Panu Mietkowi, który ma gospodarować w Gaju, każeście państwo robić doktorat! Na co? A za to inni, którzy mają być marszałkami i nami-snikami zaledwie za protekcją przepychają się przez maturę — a potem polowanie — zabawa — włóczęga. I z tego ma być polityk, mąż stanu? Są ludzie z natury szczególnie uzdolnieni — i owszem niech będą politykami. Tymczasem posłowanie i marszałkowanie staje się dziś jakąś tylko ozdoba ich dyletanckiego żywota. I czy istotnie, gdy potrzeba kandydatów na wysokie, kierownicze stanowiska i gdy się ich z przyzwyczajenia, z tradycyi szuka wśród karmazynów — czy ich tam znajdziemy? Coraz mniej, pani dobrodziejko, coraz gorzej!

Pani Anna wracała zamyślona, potem zamknęła się z swym mężem w gabinecie i przeczytała mu oba listy. Przy pierwszym dobroliwy pan Marceci o mało się nie rozplakał.

— To prawda — mówił — żeśmy grubo zblądzieli. Trzeba ich było pilnować. Biedna dziewczyna, biedna jej matka...

— A widzisz! A nieraz wobec Mietka niewłaściwe żarty stroisz, i jeszcze niedawno mówiłeś, że Bouchy jest pikantna.

— Ależ, Andzieczko! To tylko żartem! Przecież ja nie wiedziałem, że Mietek będzie tak nieostrożny...

— Ostrożny — czy nieostrożny — wszystko jedno. Grzech jest taki sam...

— No, chyba musi być tem gorszy, im gorsze skutki...

— A teraz słuchaj drugiego listu od opiekuna...

Następnie zaszła Anna od męża, aby napisać bardzo ostry list do Mietka i jako ojciec dał mu odpowiednią naukę moralną. Było to zadanie dla pana Marcelego bardzo trudne. Nigdy nie lubił pisywać. Interesa załatwiał ustnie, w zapiskach gospodarskich ślezał ze wstrętem i zawczasu przyzwyczaił Muszkę, żeby mu w tem pomagała. Gdy Muszka była w klasztorze, notował wiele rzeczy tylko ołówkiem, i dopiero gdy córka przyjechała na święta lub wakacje, odbywało się przepisywanie atramentem.

Zadziwiła się teraz Muszka, widząc, że ojciec założywszy binokle zabiera się do pracy.

— Może tatusiowi coś pomódz?

— Nie Musiu, to już sam napiszę.

A przechodząc później kolo biurka, dostrzegła ówciarkę papieru z rozpoczętem pisaniem:

„Mój Mietku! Miłe złego początki, lecz koniec żaloszny“.

Muszka domyśliła się, że całemu wyjazdowi Francuzki winien jest Mietek. Wiedocześnie jego flirty wyszły na jaw. Domyślała się, że zaszło coś takiego, o czem czytała

w powieściach i dramatach. Ale ponieważ matka z nią tego tematu nie poruszała, więc i Muszka nie zaczynała. Zachodziła jednak w głowę co też Mietka spotka za kara i co mu też ojciec napisze? I budził się w niej jakiś żal do Mietka i smutek. A zarazem uporeczywie narzucało jej się przekonanie: Jul by tego nie zrobił!

Przechodząc na drugi dzień kolo biurka ojca, zobaczyła tę samą ówciarkę papieru, tylko nieco poprószona tytoniem (z skręcanego widoczenie nad nią papierosa) z tym samym początkiem:

„Mój Mietku! Miłe złego początki, lecz koniec żaloszny“.

IX.

Lucyna z Zacharowiczów baronowa Gryżewska, siostra Anny Sobiesławskiej, zwana w rodzinie „ciocią Lusią“, właścicielka kamienicy czynszowej z ogrodem we Lwowie, wyszła za mąż już w niemłodym wieku za znacznie jeszcze od niej starszego byłego właściciela dóbr. Wyglądał on na Anglika, miał cały arsenał ubrań i bucików. Wody używał tylko do mycia i często zażywał kąle. Nogi jego, które jeszcze w okresie zalecania się do (nieładnej lecz zamężnej) Lucyny stapały z nadmierną energią, później poruszały się w kierunkach nieokreślonych, przeważnie odświebiernych, aż wreszcie wypowiedziały służbę, bez ściśle wyraźnej bezpośredniej przyczyny. Lekarze i towarzysze zabaw młodzieńczych barona wyszukiwali przyczyny pośrednie w zdarzeniach dawniejszych, tak dawnych, że można je było uważać za

nieprawdziwe. Przymusowy ten bezruch jednak zawiódł nadzieje i zniweczył programy barona. Obiecywał sobie bowiem, że połączony reszki swoich kapitałów (jakie mu po spłacie długów przez żonę pozostały) z kapitałami żony, będzie mógł przedewszystkiem te swoje rzetelnie odziedziczone pieniądze pożytecznie, bo dla uprzyjemnienia swego życia zużyć, a później o dalsze subwencje u żony się postarać. Tymczasem stało się inaczej. Fortuna spłatała mu figla, zmusiwszy go niespodzianie do przyjętej ogółum zwyczajem przeprowadki na stały stan spoczynku na ementarz Łyczakowski, podczas gdy te jego tak wstrzemięźliwe oszczędzone zapasy kasowe odziedziczyła wdowa, nie młoda wiekiem, lecz młoda w stosunku do czasokresu współżycia z mężem.

Baronowa Gryżewska rozstała się pięćset dwadzieścia zawiadomień, dwadzieścia osiem telegramów, zapewniała krewnych i pobożną publiczność, że gdy ksiądz przyszedł do „on z pewnością był jeszcze trochę przytomny“, doprowadziła zwłoki piechotą aż do grobowca, nosiła żałobę punktualnie osiemnaście miesięcy — a później zaczęła nietylko żywszy brać udział w różnych posiedzeniach, nie tylko objęła na nowo godność sekretarki „Domu dla wykołajonych wdów i sierót“, którego prezesową była hrabina Leda Pila-wiecka) lecz na nowo otworzyła swe salony dla czwartkowych five'ów, które za życia barona miały ustaloną reputacyę i wabiły do borem towarzystwa towarzystwo jeszcze bardziej dobrane.

(C. d. n.)

wytrwałości, uzdolnienia, cierpliwości, te skarby wielkiej duszy polskiej, wobec których porównać się nawet nie dadzą wszystkie bogactwa przyrodzone naszej polskiej ziemi.

My się możemy chlubić naszą sławną przeszłością, my się możemy szczycić przetrwaniem tego bezmiarowi ciosów i nieszczęść naszych, my się możemy nawet pysznić tą jedyną wśród wszystkich słowiańskich narodów wysoką moralną, ogólną kulturą, ale nie nam nie daje takiego prawa do spoglądania z dumą na świat cały, jak to przeświadczenie, że w obecnej chwili, wbrew przebyłym nieszczęściom i cierpieniom wszelakim, jesteśmy narodem zdrowszym, niżeli inne, stokrój od nas szczęśliwsze (Brawo!) i w tem jest, na tem polega ta siła i to nasze bogactwo, na tej bogatej ludu naszego duszy.

Jesteśmy otoczeni przez ocean rewolucyj, biją w nas rozszalałe fale anarebii, obryzgują obficie nasze wybrzeża, a jednak my jesteśmy i możemy zostać tą na wschodzie Europy ostoją ludu i porządku, puklerzem i tarczą cywilizacji i ewolucyjnego postępu.

Tylko musimy się spieszyć. Zwyciężone państwa i narody: Rosya, Niemcy, Węgry, poniekąd Austro-Węgry szukają zbawienia w ramionach rewolucyj. Zwycięska Polska zbyt drogo za tryumf swej idei zapłaciła musiała, zbyt ciężkie poniosła straty, zbyt dotkliwie ucierpiała, ażeby sobie na ten eksperyment pozwolić mogła. Chronią ją dotychczas zdrowe instynkty społeczne, wysoki poziom moralny ludu i robotników, chronią ją także rozum i patriotyzm prawdziwy, rzeczywisty przywódców z tamtej i z tej strony, ale powtarzam, musimy się spieszyć. Lud, a zwłaszcza robotnik ucierpiał zbyt wiele i wciąż jeszcze cierpi, musimy mu dać i to jak najprędzej to, co mu się słusznie należy. (Brawo). Wiadomo, jak gorliwie komisje nasze pracują, i jużby wiele wypracowały, gdyby nie pewna, może zbytby nagłych wniosków obfitość. (Wesołość). Niezależnie od tego powinibyśmy od razu przystąpić do odbudowy wszystkich dawnych warstw pracy i tworzenia nowych. Jednocześnie, jak to już z niezmierną słusnością zaznaczono, powinniśmy się starać o ustalenie granic kraju, bez czego organizacja wewnętrzna kraju, chociażby administracyjna, jak na to również słusznie padały skargi, szwankowałyby musiała, co, niestety, organ dyplomatyczny nie zawsze da się załatwić. Otóż, na to ustalenie granic kraju potrzebny jest udział siły zbrojnej, a tej siły zbrojnej potrzeba pomocy z zewnątrz, pomocy raczej fachowej, technicznej, organizacyjnej, aniżeli takiej, którąby naszej armii, naszemu wojsku, które tylko może być polskie, odebrała ten narodowy charakter. O tej sprawie dziś, jutro, kiedy panowie zechcą, P. Minister Leśniewski wypowie swe zdanie wyczerpująco i rzeczowo.

Dla odbudowy kraju, dla odbudowy naszego bardzo ciężko uszkodzonego rolnictwa, dla uruchomienia naszego przemysłu, jak wiadomo panom, prawie doszczętnie zniszczonego, na te narzędzia, na sprzężaj, na maszyny, na surowce, na wszystkie te stare i nowe prace i warstwy, na utrzymanie naszej waluty, potrzebujemy wielkiej zewnętrznej pożyczki, potrzebujemy ogromnych zagranicznych kredytów, przestaniemy więc być interesującymi, ale możemy być dobrymi płatnikami, o ile się to nam opłaci. Otóż, uzyskanie tej pożyczki i tych kredytów, o ile nie zajmiemy wyraźnego względem państw sprzymierzonych stanowiska, o ile nie zawrzemy rzeczywiste przyjaznych formalnych już stosunków, łatwo nam nie przyjdzie.

Naród cały polski zdaje się być ożywiony jednym uczuciem i zdaje się jednym wołać głosem, ku tym państwom sprzymierzonym: Dopomóżcie nam w odbudowie słusznych, należnych, niezbędnych nam granic. Dopomóżcie w odbudowie Państwa naszego polskiego, a pokrzepione siły nasze spotęgują tylko waszą własną moc na walkę przeciw przemocy, gdziekolwiek się ona okaże. A powinniśmy to uczynić lojalnie z całą godnością, na jaką nas stać, z tą godnością, której Wysoki Sejm jest najdoskonalszym strażnikiem i obrońcą. Polska nie może przyjmować jedną ręką amunicji, żywności, dostarczanych jej na długoterminowy kredyt, nie może tą samą ręką sięgać po uznanie Państwa, po miliardową pożyczkę, jednocześnie trzymając drugą lekliwie, bojaźliwie, ostrożnie za plecami. Polska musi szczerze, serdecznie, wyciągnąć ku przyjaciółom obie swe ręce, aby pokazać, że są czyste (brawo), że są niezdołne do poszarpania traktatów, że są krzepkie i potrafią bronić się same i przyjaciół. (Brawo). Nie wiem, czy te życzenia, które wypowiedział czełgodny poseł Witos, dają się obecnie ubrać w jakąś formę, my jeszcze nie mamy konstytucji. Konstytucja to powinna przewidzieć i tylko na tej podstawie może być taki tekst ułożony, jaki już znany jest w historii, bo ongi, w 15 stuleciu, już Polacy żądali, aby za utrzymanie traktaty Gdańsk i cały naród, podpi-

sali gwarancję. Ja byłbym szczęśliwy, gdyby tego rodzaju traktat po raz pierwszy w historii nastąpił, aby na nim widniały wszystkie postawy naszych podpi-

Rząd jest gotów zawsze do podjęcia się wszelkich obowiązków, jakie Sejm Wysoki meoą swą uchwałę na barki mu włoży, po piera całą siłą tę rezolucję, nacechowaną istotną mądrością państwową i prosi najusilniej o jej przyjęcie. (Huczne brawo).

Leczo 2 kwietnia 1919

Wśród przeszkód i przeciwności.

Nastrój dni ostatnich mało przyniósł nam pogody. Sercie pragnienie przewidywało rychłą i jaśniejszą wiosnę. A tymczasem ona, ledwie tylko poderwie się do lotu, — zimnym podmuchem owiana przypada znowu ku ziemi, płacze łzami deszczu, obleka się napowrót w śnieżną koszulę i drży skulona, umotulana we mgły.

Inna sniła nam się w rojeniach — ta polska wiosna, którą przeczuwaliśmy zdawien dawna, której nadzieją żyliśmy w walkach i znoju, wśród trosk i udręczeń. Miała przyjść w pióropuszu słonecznych blasków, niepoznaczona w śmiałym pochodzie, z rogu obfitości rozsypująca naokół niebiańskie dary.

Taka nam się sniła — wiosna kwiatów i blasków, rozradowana powrotem do życia, upojona swą urodą, rozśpiewana szczęściem.

Spotyka nas zawód, spotykają ciągle nowe zawody. Nie tak łatwo Oczekiwanej przebieć się ku nam. Zewsząd okrażają ją złe moce, zewsząd nieprzyjaciele.

Prócz dawnych, odwiecznych, których nigdy nie pomijaliśmy w rachubie, wyrosł, jak z pod ziemi, nowi. Ze polskiej wiosnie swobody i niepodległości stawiać będą zapórę Niemcy na polskim obroku wypasieni, to było do przewidzenia. Nie mogło też nikogo dziwić, gdy ujrzeliśmy, że Austria nasadziła na nas Ukrainę. Ze jednak Czesi, cynicznie raptem odrzucając maskę słowianofilstwa, również targną się na nas — to było zemsz zgła nieprzewidywanem, pomnożyło zaś bardzo wydatnie szereg przeciwności, na akcie natknęła się powołana do nowego życia Polska.

Zaledwie zaś daliśmy sobie jako tako radę z naszymi najserdeczniejszymi, wyłaniają się nowe chmury na widnokręgu. Dni ostatnie rzuciły wiele cienia. To, co już uznaliśmy za pokonaną przeszkodę, podniosło się na nowo przeciw Polsce. Sprawa cieszyńska, prawie że ubita, stanęła napowrót pod znakiem pytania, co do Gdańska zaś powziął nagłe — jeśli doniesieniem wierzyć można — Lloyd George wątpliwość, jakich zgła nie miał pierwotnie.

Kierownik polityki angielskiej powziął niejakie skrupuły co do tego, by Państwo Polskie objęło 2 milionów ludności niemieckiej. Jego zdanie równałoby to się stworzeniu irredenty niemieckiej „nawet podwójnej”, ze strony Niemców, zaludniającej Prusy wschodnie i od Marchii brandenburskiej oderwanych, a również wśród tych oczywiste, którym przemocą byłoby narzucone obywatelstwo polskie. Więc stanął Lloyd George przy myśli „oddania Polsce Wisły, linii kolejowej Toruń-Gdańsk, bez aneksji terytorij przez niemiecką ludność zamieszkałych”.

Wiadomość o zajęciu takiego stanowiska przez lidera polityki angielskiej wywołała w Polsce — bądźmy szczerzy — przykre zdumienie. Więcej jeszcze: wywołała przygebienie. Zdaniem naszym bezpodstawne. Problem polski kryje w sobie istotnie ogromne powikłania. Miały one dość czasu, by się nagromadziły. Wszak od r. 1815 nie wentylowano sprawy polskiej gruntownie. Nie więc dziwnego, że nie wszyscy mają to subtelne jej zrozumienie, jakiego potrzeba, by kwestya polska załatwiona została nie połowicznie, lecz w swej całej rozciągłości i całymi środkami.

Nierównie bystrzej orientują się w niej Francuzi. Jakoż na owem posiedzeniu Rady Dziesięciu, na którym padły przytoczone słowa Lloyda Georgea, zarówno prezes komisji spraw polskich J. Cambon, jak marszałek Foch ujęli się z żadaniami polskimi bardzo energicznie. Pierwszy zwrócił uwagę, że Niemcy, o których idzie angielskiemu mężowi stanu, znajdują się na historycznych terytoriach Polski jedynie dzięki pruskiej polityce emigracyjnej i kolonizacyjnej i że uznanie ich praw do tych terytoriów byłoby uznaniem gwałtu. Drugi zaś wskazywał na to, jakim nie do darowania błędem byłoby strategiczne osłabienie przyszłej Polski.

Wręczcie i sam prezydent Wilson przyznał, że innego rozwiązania tej kwestji, jak usunięcie Niemców od kontroli nad liniami komunikacyjnymi Polski, być nie może. Oświadczył też, że godzi się na ratyfikowanie projektu w imieniu Stanów Zjednoczonych.

Ostatecznie sprawę odesłano na 48 godzin z powrotem do komisji, a po upływie tego terminu, w sobotę, dnia 22 z. m., na naczelnej Radzie wojennej J. Cambon oświadczył, że w sformułowanym projekcie nie zmienić nie można, innymi słowy że Gdańsk — podobnie, jak Śląsk Górny — przypaść ma Polsce.

Nie znaczy to wszakże, jakoby cel został już osiągnięty. Wyłania się teraz kwestya zmuszenia Niemiec, iżby opuścili zagrabione ziemie, a z tem nowe powstają kłopoty. Marszałek Foch słusznie przytem za-

uważył, że niepodobna rozstrzygnąć sprawy łądowania w Gdańsku drogą rokowań z Niemcami. Mamy w ręku broń, powiedział, więc użyjmy jej, albowiem słowami do Niemców przemawiać, to tylko strata czasu...

Jak zakusy zimy coraz nowe aż do chwili, gdy wiosna z pęć się wyzwoli, tak przeciwności, na które napotyka Polska w dążeniu do odzyskania pełnego wymiaru praw swych, — są niezawodnie przykre, dolegliwe, działają denerwująco, jednak pokonane być muszą i będą. Tęgo wymaga przyszłość nietylko nasza, lecz całej nowej Europy!

Miscellanea polskie.

Haller jedzie.

Pod tym napisem donosi *Goniec Krakowski*: Radosna wiadomość o odejściu wojsk Hallera do Ojczyzny znajduje potwierdzenie. Jak się dowiadujemy, o wyjeździe Hallera do Gdańska i rychłym jego przybyciu do Polski otrzymały zawiadomienie z Warszawy także tutejsze władze wojskowe.

Armia Hallera liczy ogółem sto tysięcy żołnierza, prawdopodobnie jest tedy, że znajduje się w niej duży procent wojsk francuskich, a może amerykańskich. Wojska umieszczone zostaną w różnych miastach Polski, prawdopodobnie także w Krakowie.

Poselstwo Polskie w Danii.

Z Paryża donoszą: P. Czesław Pruszyński, wicedyrektor departamentu politycznego w Paryżu, ostatnio *chargé d'affaires* polski w Białogrodzie, udaje się do Kopenhagi na czele poselstwa polskiego. Wysłanie poselstwa polskiego do stolicy duńskiej umożliwione jest koniecznością śledzenia centralizującego się tam ruchu interwencyjnego w Rosyi i ma również na celu zacieśnienie stosunków ekonomicznych i politycznych między Danią a Polską.

Ludność Gdańska.

Gazeta Gdańska podaje uwagi godne dane, co do zaludnienia Gdańska pod względem narodowościowym.

Oto statystyka niemiecka wykazywała ciągle, że Polaków jest w Gdańsku zaledwie 4.000 i że stanowią tylko 2 proc. ogółu mieszkańców.

Tymczasem rzeczywistość pokazuje zupełnie coś innego, a mianowicie:

Ludność polska jest przeważnie katolicka, przytem religijna. Postanowiono więc skorzystać z okazji nadarzącej się spowiedzi i przeprowadzić statystykę ludności polskiej w parafiach gdańskich według liczby osób spowiadających się po polsku.

Dowodów dostarczyli polscy księża. — Wynik był wprost nadpodziwiany, bo okazało się, że Polaków mieszka w Gdań-

sku nie 4.000, jak to usilnie głosili Niemcy, ale przeszło 30.000.

W stosunku do ludności stanowi to nie 2, ale — 16 procent ogółu ludności.

Ekonomiczne zasoby Polski.

Cudzoziemcy nie od dziś interesują się żywo sprawami gospodarczymi Polski. Z licznego szeregu prac w tym zakresie godzi się przytoczyć dziś, co pisze *La Nation Belge*:

„Wobec roli, którą Polska powołana jest odegrać w jutrzejszej Europie, należy się przyznać jej zasobom ekonomicznym.

Węgla jej nie zabraknie. Liczba górników wynosi 250.000, a zysk z kopalni może dojść do 800 milionów. Warto zaznaczyć, że większość tych kopalni eksploatowana jest za pomocą kapitałów obcych: angielskich, niemieckich lub anglo-francuskich.

Jeżeli Polska otrzyma granice, jakich żąda, t. j. jeżeli dostanie Galicję i Poznańskie, zajmie w świecie czwarte miejsce ze swoimi 64 milionami ton, które stanowią ósmą część tego, co daje Ameryka, a czwartą tego, co daje Anglia. Z tych 64 milionów ton, 46 pochodziłoby z okręgu Opola na Ślązku.

Polska będzie rozporządzała także obfitymi pokładami żelaza i cynku, ilość wydobytego cynku postawi ją na czwartym miejscu, po Stanach Zjednoczonych, Niemczech i Belgii. Ma również sól, której pokłady są zaledwie zbędne w Karpatach i naftę mało eksploatowaną. W tych wszystkich dziedzinach mogą być uczynione wielkie ulepszenia.

Obcy kapitał, który gra wielką rolę w kopalniach węgla, gra nie mniejszą w fabrykach, z wyjątkiem Warszawy i jej okolic.

Produkcya przemysłowa Polski daleka jest od wartości produkcji rolnej. Tę ostatnią oszacowują w całej Polsce na 6 miliardów franków, przemysłową zaś na 5 i pół miliarda.

Jest w tym kraju, kończy cytowany organ, szczęśliwa równowaga ekonomiczna, która przy rządzie liberalnym i postępowym może dalej utrzymać się dla dobra wszystkich”.

Emigracya żydów z Polski.

Polska Agencya Telegraficzna ogłasza, że z inicjatywy sekcji emigracji i pośrednictwa pracy przy Ministerstwie pracy i opieki społecznej odbyła się pod przewodnictwem szefa sekcji p. Okołowicza konferencya, poświęcona sprawie emigracji żydowskiej.

Na posiedzenie zaproszono przedstawicieli organizacji żydowskich, stykających się w swej działalności bezpośrednio lub pośrednio z ruchem wychodczym. Przybyli przedstawiciele warszawskiej gminy starozakonnych, ortodoksów, partyi równości obywatelskiej, warszawskiego Biura informacyjnego dla emigrantów żydów, Tow. biura pośrednictwa pracy, Tow. I. T. O., żyd. Tow. niesienia pomocy ofiarom wojny.

Szef sekcji, zagajając posiedzenie, podkreślił, że Rząd polski przywiązuje wielką wagę do pomyslnego rozwiązania problemu emigracji, a uznając, że wychodztwo żydowskie miało przed wybuchem wojny swoje specyficzne cechy, pragnie w kwestjach dotyczących tego wychodztwa, zasięgnąć opinii działaczy społecznych na tem polu z łona społeczeństwa żydowskiego.

Przy tej sposobności podkreślił p. Okołowicz konieczność skoordynowania działalności poszczególnych Towarzystw opiekuńczych i wystąpił z propozycją zorganizowania jednego Towarzystwa, zupełnie apolitycznego, które uzupełniałoby odpowiednio działalność Rządu.

Większość mowców poparła gorąco projekt rządowy, domagający się, aby niezależnie od państwowych urzędów pośrednictwa pracy i opieki nad wychodźcami, powstała

organizacya z łona społeczeństwa żydowskiego, która, przy poparciu moralnem i materialnem Rządu, zajęłaby się zorganizowaniem biur opieki nad wychodźcami na obszarze całego Państwa, mających za zadanie udzielanie niezbędnej pomocy i wskazówek wychodźcom żydom.

Mniejszość zebranych była zdania, iż sprawa opieki nad emigrantami nie wykracza z dziedziny polityki emigracyjnej, a więc winna być prowadzona wyłącznie przez urzędy państwowe.

Obfitość materiału, przejawiająca się w dyskusji i znaczne zainteresowanie się omawianą kwestyą sprawiły, że posiedzenie nie mogło wyczerpać porządku dziennego i dalszy ciąg dyskusji odbędzie się natychmiast po powrocie szefa sekcji z Paryża.

Kongres pokojowy.

(Rada czterech. — Poufny charakter narad. — Zmiana metody. — Sprawa granicy niemiecko-francuskiej. — Dmowski przed Radą dziesięciu).

Z Paryża donoszą pod d. 27 z. m.: Dzisiejsza przedpołudniowa konferencya czterech naczelników rządów odbyła się u prezydenta Wilsona w hotelu. Słychać, że w piątek wieczorem Rada Czterech ma skończyć pierwszą redakcyę projektu traktatu pokojowego, poczem natychmiast ma się rozpocząć drugie czytanie artykułu po artykule.

Temps od tych szczegółów dodaje, że narady Czterech odbywają się ściśle poufnie. Jedyną dopuszczoną osobą oprócz naczelników rządów, jest prof. Mantoux, tłumacz, który rozmowy prowadzone przez trzech

członków w języku angielskim, tłumaczy ministrowi Orlando na język francuski. Tłumaczenie odbywa się półgłosem, więc nie przeszkadza tokowi narad, które odbywają się bez żadnego ceremoniału. Wilson, Clément, Lloyd George i Orlando siedzą w fotelach i całe zebranie ma piętno prostoty. Czterej sekretarze przebywają w sąsiednim pokoju, gotowi na wezwanie do udzielania potrzebnych informacji.

Konferencje Czterech będą się odbywały w tych dniach według zupełnie nowej metody. Pierwsza zmiana dotyczy formy narad. Naczelnicy rządów będą się spotykali sami już nie na Quai d'Orsay, lecz kolejno w mieszkaniach prywatnych. Taka konferencja odbyła się już w piątek w mieszkaniu Lloyda George'a. Sądzą, że obrady te, o charakterze mniej uroczystym, w których biorą udział sami tylko odpowiedzialni kierownicy delegacji wielkich mocarstw, pozwolą na szybsze dojście do rezultatu. Druga zmiana dotyczy bardziej zasadniczych kwestyj. Dotychczas starano się rozstrząsać każdą sprawę z osobną i najszybciej decydować w każdej sprawie. Na podstawie obserwacji, przedstawionych konferencji w ostatnią sobotę, postanowiono podporządkować rozpatrywanie szczegółów sprawom ogólnym. Każdy z naczelników rządów przedstawi jeden, albo więcej zupełnych projektów układu, zawierających wszystkie klauzule terytoryalne i finansowe, które mają istnieć w ostatecznej redakcji. Na tej podstawie będzie mógł być projekt ogólny ustalony w ciągu dni najbliższych.

Agencja Havasa donosi, że Rada Czterech na ostatnim posiedzeniu prowadziła dalej dyskusję nad rozgraniczeniem terytorium nad granicą niemiecko-francuską.

Francya domaga się, jak wiadomo, całej swojej granicy z roku 1814, z włączeniem całego zagłębia rzeki Saary, przyczem ludność niemiecka, która w ten sposób została zagarnięta, miałaby otrzymać polityczną autonomię. Francya domaga się, ażeby Ren służył za granicę naturalną, wskutek czego Niemcy nie miałyby prawa posiadania na lewym brzegu Renu twierdz i kolei wojskowych.

Po rozstrzygnięciu kwestji granicy francuskiej, Rada Czterech zajmie się problemem Adratyckim.

Daily Telegraph podaje: Główny delegat polski, p. Dmowski, zjawił się przed Radą Dziesięciu i w przekonującej mowie zażądał w interesie nie tylko swego kraju, lecz także i koalicji, aby przedsięwzięto trzy następujące kroki:

1. Rozkaz, zabraniający Niemcom rozpoczynania wojennych operacji przeciw Polakom w Poznańskim i szycanowania mieszkańców podczas decyzji konferencji pokojowej.

2. Wstęp warunków, w celu odnowienia zawieszenia broni, albowiem wkrótce upływa termin warunku, pozwalającego Polakom zająć lub użyć bez przeszkód dróg żelaznych do Warszawy, aby przewieźć wojska, amunicję i inne dostarczone przedmioty, przez Gdańsk i Toruń, tak, aby oddziały generała Hallera, które są gotowe do wyjazdu do Ojczyzny, mogły być przewiezione bez trudności.

3. Przyznanie pomocy finansowej i materialnej Rządowi polskiemu, aby mu pomógł do zatamowania rosnącej fali bolszewizmu.

P. Dmowski, wygłosił przytem mowę, która wywarła głębokie wrażenie na słuchaczach. Nakreślił realistyczny obraz stosunków w Polsce, dając jasno do zrozumienia, że wszelkie wahania, odkładanie, albo połowiczne środki mogą ściągnąć nie dającą się naprawić klęskę na nowo utworzone Państwo i wogóle na Europę. Armia generała Hallera jest gotowa i odczoła do wyjazdu do Polski, a Rząd p. Paderewskiego daje pełną rękojmię gwarancji, że armia ta nie będzie użyta do celów, którychby konferencja nie pochwalała.

Ze świata.

— Pisma paryskie donoszą, że koalicja zdecydowana jest wystąpić zbrojnie przeciw Węgrom. Naczelnym dowództwo wojsk przeznaczonych do tego celu objął gen. Mangin.

Marszałek Foch odbył dnia 26 z. m. konferencję z prezydentem ministrów Clémentem, poczem, jak donosi *Neue Fr. Presse*, wydano telegraficzne polecenia co do przewozu wojsk z Marsylii do Węgier.

Wedle doniesienia z Genewy, port w Marsylii zamknięty jest dla ruchu towarowego, gdyż stamtąd odchodzą pośpiesznie transporty wojsk do Węgier i Rumunii.

— Wedle wiadomości, które nadeszły do Kopenhagi, rośnie we Francji,

nietajona niechęć do narodów bałkańskich i Czechów, których egoistyczna polityka może narazić Francję na nowe ofiary z krwi i mienia. Jest mała nadzieja, aby wkroczenie tych narodów mogło uratować sytuację na Węgrzech, a opinia publiczna odnosi się niechętnie do tego, by Francya angażowała się dla interesów klasowych w awanturze wyprawy w chwili, gdy jej interes narodowy jest zabezpieczony.

— Na Górnym Ślązku zarządzono mobilizację wszystkich od 17 do 45 roku życia wyznaczając na jej przeprowadzenie 5 dniowy termin. W związku z tem zarządzeniem pozostaje pobyt Hindenburga w miastach górnośląskich, w których przeprowadza inspekcję wojsk.

Niemcy spekulują na to, że w łonie koalicji wybuchną niesnaski, a w najgorszym razie rzucenie się w objęcia bolszewizmu wyratuje krzyżaczką zmięje.

— Wedle informacji korespondenta *Daily Chronicle*, w Berlinie i Kołobrzegu toczą się rokowania z udziałem Hindenburga, Eberta, Saheidemanna i innych wybitnych członków zgromadzenia narodowego w przedmiocie: czy byłoby wskazane odmówić podpisania pokoju preliminarnego, wypracowanego w Paryżu.

— Biuro Wolfa donosi, że prezydent Związku szwajcarskiego, Ador, odpowiedział pismem, utrzymanem w tonie serdecznym, na list prezydenta Rzeczypospolitej niemieckiej, Eberta, zawiadamiający rząd szwajcarski o objęciu rządów. Szwajcaria jest zatem pierwszym państwem zagranicznym, które uznało obecną formę rządów w Niemczech.

— Wskutek powzżnej sytuacji w Egipcie, gdzie ruch narodowy przybrał szerokie rozmiary, a wykroczenia przeciwko władzom angielskim nastąpiły w licznych miejscowościach, pociągając za sobą ofiary w ludziach, król mianował generała Allenby generalnym komisarzem angielskim w Egipcie, udzielając mu pełnomocnictw najwyższych w sprawach wojskowych i cywilnych.

Agencja Reutersa donosi, że według ostatnich depesz z Kairu sytuacja w Egipcie polepszyła się znacznie. Przywrócono porządek w kilku miastach, a w Kairze i Aleksandrii panuje spokój zupełny. Przywrócono komunikację kolejową i telegraficzną przerwana przez Beduinów.

— W *Matin* zamieszcza generał Mallerre artykuł, odzwierciedlający, zdaniem redakcji, opinię kół wojskowych. Generał stwierdza, że istnieją obecnie dwie podstawy operacji: prawy brzeg Renu i Konstantynopol. Sojusznicy nie powinni stracić wyniku swoich gigantycznych wysiłków. Autor stwierdza, że Niemcy pozostały uzbrojone na froncie wschodnim wobec Polski i że bolszewickie Węgry przedłużają tak, jak niegdyś front niemiecki wzdłuż granicy Galicji i Siedmiogrodu. Zdaniem generała, najkrótszą drogą do niesienia pomocy Polsce jest droga przez Niemcy. Wielka operacja powinna wyjść od Renu, a zarazem należy rozkazać pochód naprzód od wschodniego brzegu Dunaju. Głównym wrogiem są tu ciągle jeszcze Niemcy, trzeba z nimi zrobić koniec przez piorunujące uderzenie, dopełnić ich pogromu przez operacje przedłużone zarówno w przestrzeni jak i w czasie.

Dzienniki donoszą, że generał Mangin, bawiący obecnie w Moguncji, ma niebawem przybyć do Paryża i otrzymać ważne dowództwo na Wschodzie, prawdopodobnie na Bałkanach, wobec tego, że możliwe są operacje zarówno na granicy węgierskiej, jak i w południowo-zachodniej Rosji.

— Na kilka dni przed przewrotem, który zaszedł na Węgrzech ze strony Ligi integralności Węgier został wręczony Naczelnikowi Państwa obszerny adres, który powołując się na dawne dobre stosunki pomiędzy obu narodami i stanowisko Węgrów wobec walk wyzwoleniczych Polski, wyraża nadzieję, że Polska wyzwolona nie zapomni o swej siostrze Hungaryi w godzinie jej zguby. Polacy zasiadają na konferencyach Kongresu pokojowego, do którego nie dopuszczono Węgrów, ci więc proszą ich w imieniu całego narodu o zabranie głosu na Kongresie pokojowym na korzyść praw węgierskich, ażeby przyjaźń narodu polskiego i węgierskiego jednakowo przez los doświadczonych, zacieśniła się jeszcze więcej w zadowoleniu i radości z pracy spokojnej i płodnej.

Podobny adres został wręczony także Premierowi Paderewskiemu. Wobec ostatnich wydarzeń, sprawa stała się oczywiście nieaktualną.

Z wczorajszych walk pod Lwowem.

Dywizja lwowska gen. Jędrzejewskiego: Odcinek północny: Artylerja nieprzyjacielska rzuciła kilka pocisków na Rzesnę polską. W odpowiedzi na to artylerja nasza ostrzeliwała Borki i Laszki murowane. Pozatem nie było zmian.

Odcinek wschodni: Patrole nasze docierają do Młynowca. O godzinie 4 rano zauważono gromadzących się Ukraińców pod Lesienicami. Artylerja nasza rzuciła w to miejsce kilka pocisków. Po południu podsunął się patrol ukraiński pod Krzywczycę. Nasz patrol wysłany tam odpędził nieprzyjaciela. Zresztą spokój.

Odcinek południowy: Baterje nieprzyjacielskie ostrzeliwały słabym ogniem Persenkówkę, Betoniarnię, cegielnię na Kulparkowie, Skniłówek i miasto. Artylerja nasza rzuciła parę pocisków na las Gaj. Poza tem spokój.

Dywizja pułk. bryg. Sikorskiego. (Sytuacja popołudniowa). Odcinek południowy: Wywiady naszej piechoty. Nieprzyjaciel ostrzeliwał z karabinów maszynowych stanowiska naszej piechoty. Nasza baterja zmusiła nieprzyjaciela do zaprzestania ognia.

Czas

odnowić

przedpłatę.

Przedpłatę należy uiszczać w Administracji Podwałe 3.

KRONIKA.

Lwów, 2 kwietnia 1919.

Kalendarz.

Czwartek, 3 kwietnia.
Rzym. kat.: Ryszarda bisk.
Gr. kat.: Jakowa pr.
Słowiański: Włatysława.
Wschód słońca o godzinie 5 minut 38
Zachód o godz. 6 min. 36.
Temperatura o godzinie 12 w południe + 3 Cel.

— **Od Administracji.** Osoby życzące sobie prenumerować *Gazetę Lwowską* z dostawą do domu, zechcą podać swe nazwiska Administracji.

— **PP. Ministrowie Eberhardt i Minkiewicz** bawili onegdaj w Krakowie, a wieczorem odjechali do Warszawy.

P. Min. Eberhardt udzielał posłuchań w gmachu dyrekcji kolejowej, a P. Min. Minkiewicz odbył konferencję z szefem wydziału aprowizacji, inż. Kucharskim.

— **Komisyja koalicyjna zawieszenia broni.** Onegdaj przybył do Krakowa z Wiednia kapitan Monelli, który jest członkiem komisji koalicyjnej zawieszenia broni na b. obszarze austro-węgierskim. Komisya ta urządza stale w Wiedniu. Na czele jej stoi gen. Segra, a szefem sztabu jego jest pułkownik Gaggini. Komisya wysłała obecnie do Krakowa przedstawicieli swoich, którzy przebywać będą tutaj stale do zawarcia pokoju. Takie same delegacje wysłane zostały do Stanisławowa, Pragi i innych miast na terytorium b. monarchii austro-węg. Delegat gen. Segry, kapitan Monelli komunikować się będzie z główną komisją w Wiedniu za pomocą lotników. Niebawem ma przybyć także do Krakowa pułk. Gaggini. Jako oficer łącznikowy Wojska Polskiego przydzielony został do kap. Monellogo podp. Żuk Chyliński.

— **Komitet ratunkowy** dla Lwowa pod przewodnictwem prof. Ciechanowskiego i Komitet obrony kresów wschodnich pod przew. p. Henrykowej Sienkiewiczowej wniosły wspólne petycje do Sejmu i do Ministerstw o pomoc dla Polaków w okupacji ukraińskiej drogą dyplomatyczną i przez rozmaite misje ontenty.

— **Uniwersytet żołnierski.** Inauguracja wykładów w U. Ż. zorganizowanych i prowadzonych przez Tow. Nauczycieli Szkół Wyższych wspólnie z wojskowością, odbyła się w sobotę 29 marca o godzinie 3 popołudniu w wielkiej sali Sokoła. Mimo dość późnego opublikowania, jawił się znaczny

zastęp słuchaczy-legionistów, z komendy zastępcy uroczystość swą obecnością brygadyer Maczyński i pułk. Strzelecki.

Po przemowie wstępnej dyr. dr. K. Wojciechowskiego, wygłosił prof. Uniwersytetu dr. K. Twardowski wykład p. t. „Co to jest patriotyzm“. W ścisłym rzeczowym, a jednak niezwykle przystępnym opracowaniu określił prelegent istotę oraz genezę patriotyzmu, podał zasadnicze niebezpieczeństwa, jakie mu najczęściej grożą, a wypływają z ciśnoty rozumu lub serca, a wreszcie podał cechy prawdziwego patrioty-obywatela, patrioty w czynach, nie frazesach, szczególnie podnosząc obowiązki i zasługi żołnierza polskiego.

Słuchacze, którzy z niesłabnącem napięciem słuchali godzinnych wywodów, podziękowali oklaskami prelegentowi, poczem brygadyer Maczyński w krótkich żołnierskich słowach podziękował organizatorom i prelegentowi, podniósł znaczenie wykładów dla żołnierzy-Polaków, którzy nie przeciwstawiają się cywilnemu społeczeństwu, lecz jako współobywatele pracują dla jednej całej Ojczyzny, a wreszcie w imieniu żołnierzy zapewnił o zrozumieniu potrzeby U. Ż. i o żywym poparciu. Wieczorem tegoż dnia odbyło się kilka zwykłych wykładów po herbaciarniach, następnie odbywać się mają stałe dwa razy w tygodniu o 6 wieczorem, gdy żołnierze wolni są od swych obowiązków.

Dzisiaj, dnia 2 kwietnia 1919 r. odbędą się o godzinie 6 popołudniu wykłady w następujących lokalach:

1. hotel Metropol, ul. Piekarska, dr. Nanke: „Polacy w Galicji wschodniej“.
2. Technika, kap. Kozicki: „Historja i rozwój ręcznej broni palnej“.
3. Herbaciarnia przy ul. Jabłonowskich, ks. dr. Ciemniński: „O skutkach alkoholu“.

— **Dwa dni o których należy pamiętać.** Na rzecz „Zjednoczonego komitetu pomocy dla polskiej ludności Lwowa i kresów wschodnich“, w skład którego wchodzi: „Rodzina sieroca dzieci po poległych w obronie Lwowa i kresów wschodnich“ (Ochronka-Internat), „Komitet akcyjny na rzecz uczniów-żołnierzy i ich rodzin“ i „Kuchnia wojenne dla polskiej ludności Lwowa“ odbędzie się szereg przedsięwzięć, o których poparcie Komitet jaknajgoręcej prosi.

Komitet opiekujący się całokształtem ludności Lwowa od niemowlęcia do starca, mający w swojej opiece uczeni-bohaterów, setki rodzin, apelować musi do zawsze ofiarnego społeczeństwa polskiego Lwowa, by mógł podjąć ciężkim zadaniem, jakie spoczywa na jego barkach. Sprawozdanie z jego działalności dotychczasowej jakoteż wszystkich trzech Towarzystw, w skład tego wchodzących pojawi się w dniu 5 kwietnia w specjalnie dla Komitetu napisanej „Jednodniowce“, której wydaniem zajęło się grono literatów lwowskich, a która sprzedawac będą po ulicach miasta dzieci, które zwrócą się z prośbą o datki, ofiarując w zamian piękną odznakę pomysłu artysty Łuczyskiego. Pojawi się „Jednodniowka“ i przy kasach naszych obu teatrów, jakoteż kinoteatrów, który czystu dochód w dniu 5 kwietnia ofiarowały na rzecz Zjednoczenia Komitetu.

Koroną dnia będzie wielki raut w salach redutowych, połączony z koncertem, jakoteż liczący oryginalnych obrazów, ofiarowanych Komitetowi przez artystów malarzy i artystki lwowskie. Specjalny Komitet pod przewodnictwem WP. Kazimierza Neumanowej zajmuje się przygotowaniem rautu, zaopatrzeniem bufetu i szeregiem niespodzianek.

W niedzielę odbędzie się na rzecz Komitetu o godz. 11 m. 30 przed południem wielki koncert w sali Towarzystwa muzycznego ze współudziałem pp. Argasińskiej-Cboynowskiej, Janiny Hlasiewiczowej, Wandy Kowalskiej, pp. Franciszka Bedlewicza, prof. Czesława Krzyżanowskiego, jakoteż chóru uczniów żołnierzy „Harfa“ pod batutą p. Romana Bielobławka, oraz orkiestry I. p. strzelców pod batutą p. Swobody.

Zakończenie dni Zjednoczonego Komitetu stanowić będzie „Podwieczorek przy muzyce“, który odbędzie się w kawiarni „Renaissance“ (ul. Trzeciego Maja) o godz. 3-30. Szereg pierwszorzędných atrakcyj, wśród których pierwsze miejsce zajmie loterya fantowa (przeważnie żywnościowa) przygotowuje ruchliwy Komitet ufny, że całe społeczeństwo polskie poprze jego usiłowania i przyczyni się w ten sposób do ulżenia ciężkiej doli mieszkańców polskiego Lwowa.

— **Hojny zapis.** Prezes Towarzystwa dziennikarzy polskich ś. p. Aleksander Milski zapisał w testamentcie 20.000 koron na rzecz Towarzystwa dziennikarzy polskich. Obrazy swe, są między nimi dzieła pierwszorzędných artystów polskich zapisał Muzeum narodowemu w Krakowie.

— **Komunikacja pocztowa z Włochami.** Agencja Stefaniego donosi: Ministerstwo poczt ogłasza, iż otwartą została komunikacja pocztowa między Włochami a Polską. Dopuszczona jest korespondencja zwykła i polecona.

— **Posiedzenie Rady miejskiej** odbędzie się we czwartek dnia 3 b. m., o godzinie 3:30 po południu, w sali posiedzeń Rady miejskiej, jako ciąg dalszy poprzedniego posiedzenia z 27 marca b. r.

Porządek dzienny: 1. Wnioski komisji matki; spr. r. dr. Pieracki. 2. Sprawa uszkodzenia gminy m. Lwowa, za bezprawne użycie gruntu m. w Zubrzy; spr. r. Höflinger. 3. Wydierżawienie prawa polowania w dobrach miejskich w powiecie lwowskim; spr. r. Terenkoczy. 4. Przyjęcie w zarząd fundacji funduszu zapomogowego im. s. p. Julii Negedlo; spr. r. B. Lewicki. 5. Sprawozdanie z czynności komisji wybranej w sprawie sanacji stosunków w rzeźni miejskiej; spr. r. Soupper. 6. Wypłata należności za rekonstrukcję starej rzeźni; spr. r. Soupper. 7. Sprawa dzierżawy folwarku w Pniatynie; spr. r. Bieniecki. 8. Sprawa udzielenia koncesji na nową aptekę we Lwowie przy ul. Akademickiej; spr. r. Maksymowicz.

Na posiedzeniu tajnem: 9. Obsadzenie posady kierownika szkoły pospolitej mieszanej im. Szaszkiewicza; spr. ks. dr. Szydelski. 10. Przeniesienia nauczycielek i przyznanie dodatków osobistych nauczycielom; spr. r. Bader. 11. Przyznanie nauczycielom religii moższ. wynagrodzenia za czas od 1 września 1914 do 31 sierpnia 1915; spr. r. J. Diamand. 12. Podwyższenie wynagrodzenia i pauszalu na utrzymanie rekwizytów przedsiębiorczyrakarni miejskiej; spr. r. Pierozynski. 13. Sprawa ściągnięcia pretensji gminy po zmarłym urzędniku gminy; spr. r. dr. Rucker.

— **Rewindykacja zbiorów artystycznych.** W myśl uchwały Rady ministrów z 30 stycznia br. prace dotyczące rewindykacji zbiorów artystycznych i naukowych, zarówno w ich fazie przygotowawczej, jak i w fazie współdziałania przy wykonaniu uchwał kongresowych, zostały poddane kompetencji biura prac kongresowych przy Ministerstwie spraw zewnętrznych.

W wykonaniu powyższej uchwały, biuro prac kongresowych utworzyło trzy wydziały rewindykacyjne na b. zabory rosyjski, austriacki i pruski. Kierownictwo prac rewindykacyjnych na b. zabór austriacki powierzyło prof. Jerzemu hr. Mycielskiemu.

Z dniem 1 bm. został utworzony wydział rewindykacyjny z siedzibą w Krakowie (ul. Dunajewskiego 17), do którego należy się zwracać we wszystkich sprawach, odnoszących się do rewindykacji artystycznych i naukowych zbiorów, zrabowanych lub skonfiskowanych przedmiotów sztuki i kultury, które były własnością czy to instytucyj lub towarzystw, czy też w posiadaniu osób prywatnych.

† **Bronisław Lech**, sierżant Wojsk Polskich 1 brygady 5 pułku, zmarł po ciężkiej chorobie, której nabawił się w ciągu pięciu lat wojennych. Z zawodu był zecerem. Należąc do drużyny strzeleckich, rzuca żonę i dziecko, by z pierwszym zastępem Legionistów w sierpniu 1914 r. wyruszyć w bój. Przeżył całą kampanię karpacką; wysłany po tragedii legionowej na front włoski, wraca z tamąd ze zrujnowanym zdrowiem. Mimo to staje do walki w obronie polskiego Lwowa, choć choroba trawiła jego organizm. Zmarł w 34 roku życia.

† **Zmarli w ostatnich dniach:** We Lwowie Teodor Hellwig, kupiec, w 44 roku życia.

— **Pomyłka druku.** We wczorajszym artykule dr. Kubika p. n. Co nas czeka? przez przestawienie i opuszczenie niektórych wyrazów, zmieniono ich sens. Mianowicie drobna notatka, że w Warszawie w ubiegłym roku przeznaczono setki morgów na uprawę warzyw, a u nas nie poruszyła nikogo, była umieszczona w *Kuryerze Lwowskim* już po otrzymaniu wiadomości, jak tam ta akcja postępuje, a nie była jej powodem, jak z treści wczorajszej pomyłki wynikało.

— **(z) Dwie morderczynie.** Dnia 26 marca zaalarmowano policję, że w domu przy ul. Niemcewicza 1. 7, dozorczyzna Rozalia Cześnikówna została zamordowana. Policja prowadziła żmudne dochodzenia, które w pierwszej chwili wskazywały, że sprawcą morderstwa jest pewien jeniec, Włoch. Wczoraj nastąpiło wyjaśnienie tajemniczego morderstwa, do którego przynależały dwie siostry: 22-letnia Adela i 18-letnia Malwina Suppan. Adela wystrzeliła z rewolweru do Cześnikówny, która natychmiast zmarła. Sprawczyni morderstwa zabrały 1800 gotówki.

Obie siostry przyznały się do popełnienia czynu, wczoraj odstawiono je do sądu karnego, a odpowiadać będą przed sądem dorocznym.

— **Nabożeństwo żałobne** za spokój duszy prezesa Towarzystwa dziennikarzy polskich s. p. Aleksandra Milskiego odbędzie się staraniem rodziny w sobotę, dnia 5 b. m. o godzinie 9 rano w Bazylice lwowskiej.

— **Czytelnię dla żołnierzy** otworzyła na dworcu krakowskim miejscowa komenda wojskowa dworca.

— **Z Jarosławia.** Rada królewskiego wolnego handlowego miasta Jarosławia na uroczystym posiedzeniu w dniu 26 marca 1919, łącząc się z jednomyślną manifestacją całego narodu polskiego domaga się zwrotu starych ziem piastowskich: Ślązka Cieszyńskiego, Spiżu, Orawy i okregu Czaczanskiiego, uważając posiadanie tych rdzennie polskich ziem jako rzecz nieodzownej konieczności państwowej.

— **Ze Zbaraża otrzymał Illustr. Kur. Coda.** wiadomość, że w połowie zeszłego miesiąca zarządzili Ukraińcy aresztowanie wszystkich Polaków od 18—30 roku życia. Zresztą panuje tam rzekomo spokój. Urząd podatkowy wypłaca urzędnikom pensje.

— **Sejm nauczycielski** rozpoczął się dnia 14 kwietnia rano posiedzeniem plenarnym w Filharmonii warszawskiej. Po przemówieniach powitalnych podzielił się on na następujące sekcje: 1. ustroju szkolnego, 2. wychowania przedszkolnego, 3. oświaty pozaszkolnej, 4. szkół powszechnych, 5. szkół średnich, 6. szkół zawodowych, 7. szkół wyższych, 8. higieny szkolnej i wychowania fizycznego, 9. seminariów nauczycielskich, 10. kształcenia nauczycieli szkół średnich, 11. pragmatyki nauczycielskiej. Sekcje będą obradować dnia 14 popołudniu, 15 i 16 kwietnia, na Uniwersytecie. Dnia 17 wnioski sekcji zostaną przedstawione pełnemu Sejmowi na posiedzeniu w Filharmonii.

Dla delegatów na Sejm odejście specjalny pociąg z Krakowa w sobotę dnia 12 kwietnia wieczorem. Osobny zeszyt *Museum*, który się właśnie okazał, zawiera cały szereg spraw, przeznaczonych na Sejm.

— **Zupełnie odcleży** był Wiedeń przez dni kilka, z powodu strajku kolejowego, który na austr. liniach kolejowych wybuchł d. 28 z. m. Dowóz środków żywności kolejami ustał w zupełności, miastu grozi klęska głodowa w rozmiarach dotąd nie przeżywanych. Strajk ustał dopiero, gdy koalicja zagroziła okupacją Austrii.

— **Hr. Karolyi** mało spotyka uznania za wydanie Węgier na pastwę bolszewizmu. *Der Neue Tag* donosi, że b. premier zaatakowany został na ulicy przez hr. Salma, b. porucznika 8 p. ułanów. Hr. Karolyi postąpił mu swoich sekundantów, jednakże hr. Salm nie przyjął ich, odmawiając hr. Karolyi'emu zdolności do dania zadośćuczynienia.

— **Bela Kun.** Z Budapesztu donoszą: Mianowany przez rząd rewolucyjny na Węgrzech komisarzem ludowym spraw zagranicznych Bela Kun, był dawniej dziennikarzem w Klausenburgu, a następnie w Budapeszcie. Jako podporucznik dostał się w Przemysłu do niewoli rosyjskiej i po wybuchu rewolucji rosyjskiej zgłosił się do biura propagaudy wśród jeńców, a Kiereński mianował go szefem tego biura. Tu pracował Kun przeciw swemu dobroczyńcy na korzyść Lenina i gdy ten doszedł do władzy, Kun zorganizował pierwszy legion z jeńców i wydawał węgierską gazetę bolszewicką. Po pokoju brzeskim wrócił Kun na Węgry.

— **Ormianie** w przededniu śmierci głodowej. Z Paryża donoszą: Delegacja ormiańska wystosowała do konferencji pokojowej prośbę, podającą do wiadomości telegram urzędowego agenta amerykańskiej komisji ratunkowej w Tyflisie, donoszący, że wszędzie brak chleba. 4.500 mieszkańców w Erywaniu znajduje się w strasznym położeniu.

— **Sekcja szkolnictwa średniego** T. N. S. W. odbędzie posiedzenie we środę, dnia 2 b. m. o godzinie 4 po południu w lokalu T. N. S. W. (ul. Małeckiego 5). Referat p. t.: „Propedeutyka w szkole średniej“ wygłosi dr. K. Sośnicki. Na posiedzenie to zaprasza się członków Polskiego Tow. filozoficznego.

— **Koło lwowskie Tow. nauczycieli szkół wyż.** zbierze się na posiedzenie we czwartek, 3 b. m. o godz. 4 po poł. w sali wydziału lekarskiego na Uniwersytecie. Dr. L. Bykowski: Organizacja kursów dla uczniów-żołnierzy.

— **Dyrekcja zakładu naukowego im. H. Jordana** zaprasza na zebranie rodzicielskie, które odbędzie się we czwartek, 3 b. m. o godz. 5 po poł. w budynku szkolnym przy ul. Sw. Mikołaja 16.

— **Konferencja grona profesorskiego** gimnazjum im. H. Jordana odbędzie się we czwartek, na którą zaprasza się członków.

— **Wyjaśnienie.** Zarząd prakt. szkoły języków prosi o zaznaczenie, że *Ecole des langues vivantes* nie została sprzedana ani wydzierżawiona, jak to doniosło jedno z pism lwowskich. Z powodu zgłoszenia się kierowników do wojska, lekcje zostały przerwane w listopadzie. Podjęte będą w swoim czasie.

TELEGRAMY GAZETY LWOWSKIEJ

Geneza najnowszych rokowań ukraińsko-polskich.

Warszawa. Korespondent *Kuryera Warszawskiego* donosi z Paryża pod d. 20 marca: Odroczywszy na 48 godzin ostateczną decyzję w sprawie Gdańska i granic polsko-niemieckich, Rada najwyższa zajęła się konfliktem polsko-ukraińskim.

Referaty generałów Berthelemy i Certona de Wiart oraz p. Lorda były w tej sprawie jednomyślne. Delegaci ci uznali wszelkie rokowania z Ukraińcami za wyłączone i prosili o posłanie Polsce jaknajprędzej materyjalnej pomocy.

Marszałek Foch wniosek ten poparł w energicznej przemowie. Mimo tego zdecydowano spróbować raz jeszcze innych kroków, perswazyi dyplomatycznej. Idąc na tej drodze jak najdalej, w nadziei ujęcia tą metodą Ukraińców, postanowiono nie traktować ich jako wrogów.

Rezultatem tej kompromisowej metody było wysłanie radiotelegramów jednobrzmiących do Pawlenki i gen. Rozwadowskiego.

Oczywiście, zwracając się do gen. Rozwadowskiego, a nie uznanego i sprzymierzonego Rządu Polskiego, miano na celu umiejscowienie konfliktu.

Akt ten Rady najwyższej spotkał się w prasie francuskiej z ostrą a bardzo rzeczową krytyką.

Sprawozdanie delegacji cieszyńskiej na konferencji w Paryżu.

Paryż. W poniedziałek obradowała komisja dla spraw polskich, celem wysłuchania dwóch delegatów, którzy jako członkowie komisji międzysojuszniczej bawili w Cieszynie w sprawie narad nad wytknięciem granicy w obszarach czesko-polskich.

Misja koalicyjna wraca do Cieszyna.

Kraków. Rada Narodowa Księstwa Cieszyńskiego komunikuje: Wbrew rozpozach w dziennikach pogłoskom, misja koalicyjna nie wyjechała na stałe z Cieszyna. Członkowie jej udali się tylko chwilowo do Warszawy i Krakowa, z kąk wracają z powrotem. Pp Grenau i Marschall już powrócili. Komisja mieszana polsko-czeska rozpoczęła 1 kwietnia swe urzędowanie. Przewodniczącym ze strony polskiej został poseł Zamorski, jako delegat Rządu warszawskiego. Górniacy powrócili już wszędzie do pracy. Idzie ona normalnie, mimo, że zdarzają się tu i owdzie wypaiki wykroczeń i gwałtów ze strony czeskiej, które władze starają się ukroczyć.

Akcyja zapomogowa Rady Narodowej rozwija się coraz pomysłniej i zatacza coraz szersze kręgi. Rada rozesała do starostw i gmin polecenie, aby sporządzono jak najdokładniejsze wykazy osób, potrzebujących pomocy.

Pomoc koalicyjni dla Rumunii i Polski.

Berlin. Agencja Havasa donosi, że z gorączkowym pośpiechem, ale w tajemnicy prowadzone są przygotowania w łonie konferencji pokojowej do wystąpienia przeciw bolszewizmowi. Na razie uważają za pewne, że wysła się wielkie transporty materyału wojennego i broni do Rumunii.

Kierownictwo operacji wojskowych w Rumunii i na Węgrzech obejmie gen. Mangin, zaś gen. Henrys uda się natychmiast do Polski.

Kraków. (P. A. T.) Radio stacji krakowskiej z Paryża. *Temps* ogłasza następującą informację:

Rząd rumuński zażądał współpracownictwa generała francuskiego, który mógłby dowodzić ewentualnie całym frontem przeciwko bolszewikom. Generał Mangin zda się być przeznaczonym do wypełnienia tej misji w stosunku do armii rumuńskiej. Z drugiej strony, jak to jest już wiadome, generał Henrys wyjeżdża do Warszawy, aby pracować nad organizacją armii polskiej.

Wiedeń. (PAT.) *Neue Fr. Presse* donosi z Paryża: *Matin* przynosi informację, że przewidziane jest rozszerzenie pełnomocnictw generała Mangina na armię polską, aby w ten sposób stworzyć jednolity front pod jednolitą komendą od morza Bałtyckiego do morza Czarnego.

Berno szwajcarskie. Rumuńskie biuro prasowe w Bernie otrzymało od generalnego sztabu rumuńskiego urzędowe doniesienie, że wojska rumuńskie w połączeniu z francuskimi oddziałami zadały armii bolszewickiej na lewym brzegu Dniestru na Ukrainie wielką klęskę.

Wojska rumuńskie posuwają się ku Tyraspolowi i stacji Rożdzielna idąc na pomoc znajdującym się tam siłom francuskim.

Z ostatniej chwili.

Sytuacja

2. kwietnia 1919 rano.

Dywizya lwowska Odcinek północny: Silne patrole nieprzyjacielskie podsuwające się z karabinami maszynowymi pod nasze placówki w Zielowie i na skraju lasu Brzechowickiego odpedzono. Zielów był od północy ostrzeliwany ogniem karabinów maszynowych.

Na dalszej części odcinka spokój.

Odcinek wschodni: Słaba wymiana strzałów karabinowych. Artyleria nieprzyjacielska ostrzeliwała wczoraj wieczór Zniesienie.

Pozatem nic nowego.

Odcinek południowy: Wczoraj między godz. 4—5 popołudniu rzuciła artyleria nieprzyjacielska kilkadziesiąt pocisków na Skniłów. Nasze patrole, posuwające się w nocy od strony Persenkówki, były gęsto ostrzeliwane. Zresztą spokój.

Dywizya pułk.-brygadyera Sikorskiego d. 1 kwietnia wieczór. Odcinek południowy: Prócz obustronnej czynności wywiadowczej sytuacja niezmienną.

Generał Berthelemy o Lwowie.

Warszawa. Korespondent paryski *Kuryera Warszawskiego* miał sposobność rozmawiać z gen. Berthelemyem:

— **Wracam — mówił** generał, z Poznania, gdzie zdałem panu Noulens'owi raporty z sytuacji we Lwowie.

— **Jakaż jest ta sytuacja?**

— **Groźna!** Zachodzi konieczność natychmiastowej energicznej pomocy. — Nie wątpię, że gdy powiem, co widziałem, będzie ona niezwłocznie udzielona.

— **Zatem pan generał** nie widzi możliwości zawarcia rozejmu drogą rokowania?

— **Najmniej.** Ukraińcy są wrogiem, do którego można przemawiać tylko siłą brata. Stoją oni na bardzo niskim poziomie kulturalnym, nieprzygotowani są zupełnie do wszelkiej roboty politycznej lub dyplomatycznej.

Moje z nimi rozmowy doprowadziły do śmiesznych, a przytem tragicznych rezultatów. Wiadomo panu, że uprzedziłem generała Pawlenkę, że o tej a tej godzinie wyjeżdżam pociągiem udekorowanym francuskimi flagami. Naturalnie, o oznaczonej godzinie zaczęli oni bombardować mój pociąg i zabili mi jednego oficera i jednego żołnierza. Są to bandyci!

— **Jakie wrażenie** wywarła na pańską polską ludność?

— **Przedewszystkiem** to, że jest ona we Lwowie u siebie w domu, że Lwów jest bezspornie polskiem, areppolskiem miastem.

Notatki literacko-artystyczne.

Repertuar Teatru Miejskiego.

We środę, 2 kwietnia, o godzinie 6 wieczorem „Hrabina“, opera w 3 aktach Stanisława Moniuszki.

W czwartek, 3 kwietnia o godzinie 6 wieczorem „Niobe“, operetka w 3 aktach Leona Falla.

Repertuar Teatru Wodewilowego.

Gmach przy ul. Ossolińskich 1. 10.

We środę, dnia 2 kwietnia o godzinie 6:30 wieczorem: „Kleptomania“, komedia M. Hartunga; „Prima Aprilis“, farszka Z. Mara; „Próba miłości“, operetka W. Rapackiego.

W czwartek, dnia 3 kwietnia o godzinie 6:30 wieczorem po raz pierwszy „List rekomendowany“, komedia E. Labiche'a; „Próba Miłości“, operetka W. Rapackiego; „Piosenka Fortunia“, opera komiczna J. Offenbacha.

W piątek, dnia 4 kwietnia o godzinie 6 wieczorem „Piosenka Fortunia“, opera komiczna J. Offenbacha; „List rekomendowany“, komedia E. Labiche'a; „Próba miłości“, operetka W. Rapackiego.

(ro.) **Prima Aprilisowy wieczór** w Teatrze wodewilowym obudził wczoraj żywe zainteresowanie. Świadczył o niem niebawym natłok publiczności. Sala była szalenie pełna; chyba już i szpilki wetknąć by się nie dało. Panował też odpowiedni nastrój, podniecany żywym kontaktem między sceną a widownią, co ekspozycy nadawało specjalny, kabaretny charakter.

Zreczenie zestawiony program zarówno drogą słuchu jak oczu torował sobie drogę do fantazyi t. zw. „P. T. Publiczności”. — Zainaugurował go dowcipnie Mayen, jako konferencyer *comme il faut*. Ossoliński i Folański aktualnościami oglądanymi przez przyzmat humoru zarzucili jakby płaszcz różowy na kociostą od wychudzenia mizeryę dni naszych. Ozaki w bardzo udatnym monologu rozwinął ów dyskr. tny komizm, który odróżnia prawdziwego artystę od tuzinkowych błaznów Folański, ulubieniec wodewilowej publiczności, samem już ukazaniem się wydoływał wesołość, a wzmagała się ona co chwila huśtającymi obsypywaną oklaskami. Tatrzański — on niemniej fascynująco działa na widownię, czego wczoraj nowe mieliśmy dowody.

Sukcesy męża dzieli stale Tatrzańska, artystka zgoła niepospolitej miary, Dracowa nie zawiodła i tym razem, zwłaszcza odśpiewaniem piosnek legionowych zdobyła sobie powszechne uznanie. Manifestacyjnie oklaskiwane też były pp. Krajewska, Orzelska i Wyrwicz, ta ostatnia, jako pełna wdzięku figurynka.

Kunszt choreograficzny doskonale reprezentowany był zwłaszcza przez Faliszewskiego i Łozińskiego. „Ballabile” efektowny w koncepcji a odtańczony z nieposłusznym rozmachem estetycznym, okazał się silną atrakcją.

Ujemną stroną wieczoru była nadmierna obfitość programu. W tym wypadku „mniej”, byłoby „więcej”.

„Przegląd kobiecy”. Pomimo, że ustawodawstwo polskie bez wahania i zastanawiania się zrównało prawa kobiet z prawami mężczyzn, nie należy sądzić, że t. zw. sprawa kobieca, lub kwestya kobieca została tem samem usunięta z porządku dziennego. Owszem jest bardzo wiele zagadnień, których nie porusza żadne pismo codzienne lub pieniężne, a jeśli to czyni, to w sposób nie zupełnie zadowolający kobietę. Kobieta ma lub mieć powinna swój odrębny świat, swoje poglądy i idee, ujęte właśnie w jej odpowiedni sposób, nie narzucone i nie wypracowane przez tych, którym dusza kobieca jest obca.

Powstanie nowego pisma kobiecego witamy z radością. Uważamy bowiem, że nie to jest prawdziwą emancypacją, aby nasładować mężczyznę, przejąć jego myśli, wejść na pole jego działania, ale aby stworzyć własny zakres działalności równoprawny i podtrzymany przez własny pogląd na świat.

Zadanie to pragnie spełnić „Przegląd kobiecy”, dwutygodnik społeczno-polityczny, redagowany przez Irenę Słiwicką. Redakcja nie opowiada się za żadnym stronnictwem. Stoi na gruncie demokratycznym i staraniem jej będzie walczyć na łamach „Przeglądu” o zabezpieczenie kobiety i dziecka od wyżysku materialnego i utrwalić wywalczone prawa przez uzyskanie od Państwa szczególnej pieczołowitości dla pracowni, poszanowania godności kobiecej i dbałości o ich zdrowie.

W tym duchu pisane są artykuły w tym pierwszym numerze. Aniela Spohorska wzywa, by kobiety wzięły na się troskę o usunięcie różnic, jakie wytworzyły warunki polityczne między trzema działkami. Ceylingerówna podnosi potrzebę powszechnej pomocniczej służby kobiet we wszystkich dziedzinach państwowego aparatu. Służba ta ma mieć charakter wojskowy, do której byłoby powoływane wszystkie kobiety od 18 roku życia.

Część literacką stanowi artykuł o Narcyzie Zmichowskiej i piękny wiersz „Cantus feminae”. W nader bogatej części informacyjnej czytamy o kobietach w I. Sejmie polskim, szereg wiadomości o życiu kobiecym w Galicji, o „Zjednoczeniu Polek” w Radomiu. Znajdujemy prócz tego korespondencyę z Częstochowy, ciekawą kronikę życia kobiecego w Polsce i zagranicą, oraz przegląd prasy w sprawach kobiecych.

Zeszyt przedstawia treść bardzo bogatą i zajmującą.

Cena poszczególnego numeru 2 K 50 h. Adres redakcyi: Warszawa, ul. Hoża 9. (j. p.)

GOSPODARSTWO I HANDEL.

Zjazd nasienny. — Dwudniowy Zjazd zwolany po raz pierwszy w Polsce

staraniem sekcji nasiennej centralnego Towarzystwa rolniczego, zgrupował w Warszawie przedstawicieli Tow. rolniczych ze wszystkich ziem Polski, oraz zastęp hodowców i reproducentów nasion.

Z wybitnych hodowców galicyjskich obecni byli pp.: Jerzy Turnau z Mikulic i Władysław Żeleński z Grodkowic a z W. Ks. Poznańskiego przedstawiciele organizacji handlowych t. zw. „Rolników”.

Obrazy Zjazdu zagaik przewodniczący sekcji nasiennej, p. Aleksander Karszo-Siedlewski, który zaproponował wysłanie telegramu od Zjazdu do p. Kazimierzowej Mieczynskiej z wyrazami żalu z powodu śmierci tak zasłużonego pracownika w dziedzinie produkcji nasiennej, jakim był zmarły prof. dr. Kazimierz Mieczynski. Telegram ten przez akłamsację uchwalono.

Jako pierwszy referent przemówił prof. dr. Antoni Sempołowski, zasłużony nestor nasiennictwa polskiego, kreśląc obraz dotychczasowego rozwoju produkcji nasiennej w naszym kraju i zadania jej na najbliższą przyszłość. Następnie dwaj współreferenci pp.: dr. Edward Kostecki i prof. E. Załęski wypowiedzieli swe poglądy na nasiennictwo krajowe, przyczem prof. Załęski szeregiem cyfr udowodnił konieczność i rozmiary naszego powojennego nasiennictwa.

Popołudniu tegoż dnia, pod przewodnictwem prof. dr. A. Sempołowskiego, odbyło się posiedzenie komisji hodowców i reproducentów nasion. Znajomiono się z memoriałem Związku zawodowego w sprawach nasiennictwa i rozważono wnioski.

Następnego dnia przed południem referaty wygłosili: prof. dr. Malinowski, p. L. Garbowski i p. R. Olędzki.

Popołudniowe posiedzenie wypełniło rozważenie 5-ciu wniosków w sprawach uregulowania handlu nasiennego.

W zakończeniu na plenarnem posiedzeniu prof. Załęski skreślił historję „Granum”, zawiązanego we Lwowie w r. 1917 r., poczem przyjęto 9 wniosków i Zjazd zamknięto.

Bogaty materiał Zjazdu sekcya nasiennej centr. Tow. rolniczego opracuje w najbliższym czasie i wyda, jako „Pamiętnik Zjazdu”.

Listy z kresów.

(Korespondencya oryginalna. Gazety Lwowskiej).

Podole, w marcu 1919.

I. Od tygodnia bawię już w powiatowym mieście X...

Jako przybysz z Zachodu jestem pod dozorem policyjnym, mimo tego, że posiadam papiery w porządku, że meldowałem się w biurze policyi wojskowej na podstawie przepustki — wydanej w Budapeszcie przez „legację” Zachodnio ukraińskiej Republiki ludowej — a wzywanej przez wszystkie powołane i niepowołane władze.

Przed domem czatuje tajny „opiekun” i śledzi, czy nie znoszę się z kim z miejscowych. Jest zadowolony z siebie, z swej chytryści i przebiegłości, nie przeczuwając, że każdy krok jego jest znowuż przezemnie śledzony; że mam się na baczności i postępowanie me reguluje tak, by „wilk był syty i owca cała”. — Nie zbliżam się tedy do nikogo, unikam zwłaszcza tych, co bronią doli tysięcznej rzeszy ofiar wojny... Informacje zbieram głównie za pośrednictwem mego gospodarza, wielce poważanego obywatela (z zawodu jest kupcem i właścicielem realności), względnie za pośrednictwem jego rodziny i domowników. Ludzie ci, chociaż pełni lęku przed polityką, a zwłaszcza przed krytyką rządów ukraińskich, nieraz dają wyraz gorącemu oburzeniu z powodu sztyku i form ukisku, stosowanych wobec naszych rodaków na kresach, — oraz szczeremu współczuciu z nimi w ich okropnej doli.

Szczerokość współczucia ujawnia się w ofiarnych czynach.

Przed kilku dniami obiegła miasto pogłoska, że w tut. obozie internowani z braku bielizny ściągają ją ze zmarłych na tyfus plamisty i przywdziewają natychmiast, nie czekając na odkażenie. Gospodarz mój, nie namyślając się długo, posłał dla nich znaczny tłumek bielizny, urządził między innymi składkę pieniężną i tak bez potrzebnej gadaniny czynem zadokumentował, że go los nieszczęśliwców obchodzi, jak własny.

I nie stanowi on osobliwego takiego wyjątku.

Trzeba być na kresach, by widzieć, trzeba być kresowcem, by zrozumieć to wszystko, co się tam dzieje w ukryciu, niemal w tajemnicy, bez widoków nawet na wdzięczność indywidualną.

Ani wiesz, kto ci dał pomoc, ani wiesz komuś jej użyzył. Ofiary składane są dla ideałnego Polaka, dla Polakości, jako takiej, z przekonaniem, że tak być musi... choćby i cierpieć trzeba.

I tak czyni Polak — chłop, robotnik, inteligent.

Ofiarność i poświęcenie patryotyczne, to typowy rys charakteru polskiego kresowca.

Kiedy się urodził? W rozbięciu partyjnem i klasowem kresy nie zapowiadały takiej moralnej tężyzny.

Tymczasem, gdyby nie ona, żniwo śmierci w obzrach Polaków-jeńców i internowanych, byłoby grubo obfitsze, toć przecie o los, o egzystencyę tych nieszczęśliwców nikt się oficjalnie nie troszczy — ani rząd ukraiński, ani jego władze i organy. Przeciwnie ułatwiają one tylko drogę na łono Abrahama. Mniej Polaków zostanie...

I miejscowe siły społeczeństwa polskiego przejęły na siebie najcięższe obowiązki i funkcje, które spełniać powinien rząd ukraiński. W ten sposób objawiły one wobec historyi, jak bardzo twórczym politycznie są elementem.

Ofiarność patryotyczna kresowa, to nie szablonowa zbiórka na nlicach lub w lokalach publicznych, to nie środek względnie sposób do własnej rozrywki i przyjemności, jakie daje raut czy piknik na cel narodowy, często będący parawanem do obejścia zakazu tańców i wystaw teatlowych; to nie sposobność do popuszczenia pasa; ofiarność kresowca to świadome zaparcie się swego ja; to sposobność, by albo dostać się do kryminału czy też obozu internowanych, albo nabawić się tyfusu plamistego lub innej jakiej zarazy, to ustawiczne narażanie się na los tych, którym się spieszy z pomocą, to świadome zaciskanie pasa, ograniczanie się we wszystkim na rzecz nieznanego rodaka.

Gdyby ci, co urządzają rauty, pikniki i inne impresy kabaretowe, wiedzieli, jak bardzo gorzka jest dostarczona w ten sposób pomoc dla tych, co powolnie giną w nędzy i zwątpieniu, jak upokarzająca musi być myśl, że ich cierpienia mają być źródłem radości i zabawy, nigdyły chyba ich nie urządzali. Taka ofiara pali...

I tam na kresach tego rodzaju fałszowana ofiarność patryotyczna nie jest w użyciu. Tam przyjmując jakokolwiek ofiarę lub pomoc nie potrzebujesz się wstydzic siebie samego, tam każdy wie, że jest ona wyrazem utożsamienia się z potrzebującym... Dla tego jest bodźcem, pokrzepieniem, podnosi a nie upadła.

A nie zapominajmy, że ludzie zamknięci, pozbawieni pracy, tem więcej oddają się myślom im trudniejsze i cięższe jest ich położenie.

Sam przeszedłem tę szkołę, siedziałem bowiem w więzieniu rosyjskiem kilka miesięcy za *wriedności i urzędniobnoju dejatielnośt k' interesam Rassii...* a wiem co znaczy pomoc materialna, jak krótko walor jej jest materialnym a jak długo moralnym.

I trudno mi obronić się przed pytaniem, co byłoby z kresami, gdyby cały naród posiadał te właściwości charakteru, jakie posiadają dzisiaj kresowcy. Kresy dawnoby już były odzyskane i wcielone do Rzeczypospolitej lub też nigdy nie byłyby stracone...

A co byłoby, gdyby Kresy posiadały te znamiona, jakie ujawniają rautowcy i piknikowcy? Dawnoby już stały się ukraińskimi, a kresowcy bawiliby się z ukraińskimi na „podolskich” sławnych piknikach na dochód ukraińskiego funduszu wdów i sierót! *Sans doute...*

Cała szczęście jednak, że właśnie na tem Podolu, sławnem z hucznych rozpętanych pikników, tego roku pikników wcale nie było. I ostatki przeszły smutno, jak nigdy jeszcze i zdawało się, że ci ongiś do niezapamiętanej wauseli ludzie, zapomnieli weselić się, że zapomnieli weselić się nawet z racyi „karnawałowych” ślubów i wesel, których kilka odbyło się cicho, poważnie, jakby z intencyą, by nie budzić zgorszenia i żalu u tych, co strasznie cierpią. M. N.

DARY na Skarb polski.

Wykaz z dnia 28 i 29 z. m.

W miejskiej Kasie oszczędności złożyli na Skarb polski następujące dary:

Inżynier Fräuf, 40 rubli srebrnych na subskrypcyę polskiej pożyczki państw. Por. Adam Riedi, 6 spinek złotych 16 gram.

Roman Riedl, order papieski św. Sylwestra, i miniatyry orderu Żelaznej korony Franciszka Józefa.

Oficerowie dowództwa brygady lwowskiej, 1 złota 5-rublowka, 2 złote 10-koron., 1 złoty dukat belgijski, 4 złote 1/2 marki 2 gr. 1 srebr. talar austr., 8 koron srebrnych, 1

blaszka srebr., 1 banknot 10-rublowy, 4 srebrne medale, 8 krzyży, 15 różnych medali.

Ks. dr. Mieczysław Tarnawski, 2 złote spinki 6 gram., 2 srebrne papierośnice 150 gr., 1 srebrna moneta 6 gram., 201 kor. srebr.

Dr. Włodzimierz Mochnacki, 100 koron srebrn. (wymiana na banknoty).

P. W. Z. Rosnerowie, 1 złoty zegarek, 1 pierścień złoty, 1 krzyż i drobiazgi wagi 40 gram., 10 kor. srebrem., 1 srebrny kubek, wagi 285 gr.

Inż. August Eustachiewicz, 17 koron srebr., 4 medale bronz.

Sierżant Henryk Horodyski, 12 koron srebrem., 1 srebrna 20-gr. austr., 2 medale bronzowe, 1 brosza niki.

Marya Kruczyńska, 1 złota brosza, 1 szpilka, 1 ułamek 3 gram., 8 koron srebr., 4 i pół M srebrn., 15 kop. srebrn., 40 fen. niki., 35 cent. szwajc. niki. monety miedz. wagi 80 gr., 4 kop. papier., 1 podstawka z chińskiego srebra.

Zjednoczony Komitet Pomocy dla polskiej ludności Lwowa i kresów wschodnich, 2 srebr. łyżki, 135 gr.

Piotr Dorożanski, 10 koron srebr., 20 kop. srebr., 1 srebrna 6 cent., monety i medale miedz. 1490 gram.

Jakób Wondrausch, 162 kor. srebr. (wymiana na banknoty).

Rozalia Kadyowa, 3 złote obrączki, złote 1/2 ułamki 7 gram.

Dr. Kazimierz i Marya Jaworsey, 10 srebr. branzolet, 2 spinki srebrne, 1 srebr. brosza 70 gram., 2 medale bronz., 90 kop. srb., 1 niki. 5-cent. szwajc.

Książd dr. Kazimierz Wais, 297 kor. srebr., 1 i pół rubla srebr., 1 srb. 2-mark. 2 sib. flor.

Zofia Klimowiczówna, 2 złote pierścienie 7 gram.

Teodor Klimowicz, 10-35 rubli srebr., 75 kop. miedz.

Marya Janiszewska, srebrne monety 85 gram.

Zebrane przez Meyeringa i Langiera od: Meyering Józef, Kwasniewicz Władysław, Langier Jadwiga, Langier Stefan, Kraus Stanisław, Gardzianka Hermina, Książkowska Stefania, Książek Zbyszczek, Meyering Józef, N. N., Langier Jan, Prochaska Jul., Solecki Leon, Schmid Tadeusz, Paszkowski J., Langier Irena, Baraniecki Józef, Woos Kazio, Kowalski Józef, Lewicki Kazimierz, Popławska Helena, Bardach Jakób, Höginger Zbigniew, Msko Karol, Berlas Dawid, Mozer Zygmunt, 1 złoty pierścień bez kam., 1 złoty łańcuszek 13 gr., 1 złota branzoletka 13 gr., 1 złota obrączka 2 gr., 1 złoty otówek 9 gr., 1 złota sylwetka 5 gr., 1 zł. sylwetka 3 gr., 3 złote koleczyki 1 gr., 20 kor. złot., 2 srebrne świeczniki, pół okapki 155 gr., 1 srebr. łańcuszek z mon. 19 gr., 1 srebrny łańcuszek tulski 25 gram., 1 srb. łańcuszek z wisiorki-m 10 gram.- 1 srebrna branzoletka, 1 sygnet 19 gr., 1 srebrna koperta z zegarka, 2 srebr. pierścienki, 2 srebr. zegarki, 1 srebr. branzoletka z zegarkiem, 5 srebr. odłamek, 2 koleczyki pozł. 249 kor. srebrnych, 7-70 rubla srb., 2 srebr. ewan-gygiery, 1 srebr. moneta turecka, 5 srebrn. medali.

Lewicki Leon, 345 koron srebr., (do wymiany na banknoty).

W. S zebrane w towarzystwie 100 k. w banknotach.

Sienkiewicz Marya, 2 złote koleczyki, 4 szpilki 7 gram., 1 srebr. papierośnica, 1 branzoletka, 2 łańcuszki, 1 pierścienek i srebr. ułamek 145 gr., 15 kor. srebr., 20 kop. srebrn., 1 srebrna moneta 25 gram., monety niki 150 gram., monety miedziane i medale 250 gram.

Rodzina po śp. pułk. Józefie Stotyło Bilińskim, 1 złoty krzyżyk 1 gram., 1 złoty krzyż 15 gr., 3 medale bronz. 70 gr.,

Dowództwo szkoły inwalidów: Porucz. Franz, porucz. Szkodziński, porucz. Władysław Piątkowski, star. sierżant Karol Sawa, sierżant Antoni Ketner, plutonowy Znamirowski, star. żołnierz Włodzimierz Zarski, instruktor Jan Harsk: 1 złota obrączka 7 gram., 2 srebrne spinki 5 gr., 30 koron srb., 1-60 rubla srb., 1 hr. pół marki srebr., 2 srebrne ewan-gygiery, 2 srebrne monety 3 gram., 1-30 kor. niki. 39 hal. miedz., monety niklowe i miedz. 65 gr., 2 sztuki metal, 1 medal bronzowy, 4 medale metal.

Franciszek Przysławski, 18 kor. srebr., 3 medale bronz. 1 krzyż bronz.

Helena Czapelska, monety srebr. 2 gr., monety miedz. i niki. 170 gr.

Felicja Węlewska, 150 kor. srebr. Kazimiera Węlewska, 100 kor. srebr.

Celem należytego przechowywania składanych darów, aż do odebrania ich przez osobną komisję, — uprasza Miejska Kasa oszczędności o składanie rozmaitych pudełek (n. p. z proszków aptecznych, tytoniu, cygar i t. p.)

Naczelnym i odpowiedzialnym redaktorem: STANISŁAW ROSSOWSKI.

OGŁOSZENIA URZĘDOWE.

Konkurs.

L. 3431.

(542 3-3)

Konkurs.

Gmina miasta Rzeszowa rozpisuje niniejszym konkurs na posadę rachmistrza, względnie adjunkta rachunkowego przy miejskich Zakładach przemysłowych, a to elektryczni i gazowni. W myśl uchwały Rady rachunkowości podwójna ma być prowadzona sposobem kupieckim. Do posady nadać się mającej przywiązana jest płaca wraz z dodatkami na mieszkanie łącznie w rocznej sumie 2900 kor. względnie 2200 kor., zależnie od kwalifikacji kandydata, tudzież prawo do uzyskania wyższego stopnia płacy i awansu, jak niemniej prawo do zaopatrzenia w myśl przepisów statutu organizacyjnego dla urzędników gminy miasta Rzeszowa. Oprócz powyższej płacy na czas obecnych anormalnych stosunków przyznany zostaje dodatek drożyzniowy w wysokości unormowanej dla urzędników państwowych rozporządzeniem z d. 11 września 1918 Nr. 333 Dz. pp. i rozporządzeniem P. K. L. z dnia 21 stycznia 1919 L. 816, a płatny w ratach miesięcznych i kwartalnych zależnie od rangi i członków rodziny.

Posada nadana będzie prowizorycznie na jeden rok, poczem może nastąpić stabilizacja na podstawie uchwały Rady miejskiej. Ubiegający się o tę posadę winni przedłożyć:

1. metrykę urodzin, 2. certyfikat przynależności, 3. dowód uczynienia zadość powinności wojskowej, 4. świadectwo zdrowia, 5. świadectwo z odbytych studiów, 6. dowody uzdolnienia do prowadzenia rachunkowości podwójnej i świadectwo ze złożonych egzaminów, 7. świadectwa dotychczasowej pracy.

Pierwszeństwo będą mieli ci pp. kandydaci, którzy wykazają się dłuższą praktyką w miejskich Zakładach przemysłowych.

Podania należy wnieść do Magistratu miasta Rzeszowa do dnia 15 kwietnia 1919.

Magistrat król. wol. m. Rzeszowa.

Rzeszów, dnia 14 marca 1919.

L. 3433

(540 3-3)

Konkurs.

Gmina miasta Rzeszowa rozpisuje niniejszym konkurs na posadę praktykanta kancelaryjnego, względnie kancelisty z rocznym adjutem i dodatkiem na mieszkanie w łącznej kwocie 1.800 kor. względnie płacą i dodatkiem na mieszkanie łącznie w rocznej kwocie 2.200 kor. zależnie od kwalifikacji kandydata, tudzież prawem do pozyskania wyższego stopnia płacy i awansu, jak niemniej prawa do zaopatrzenia w myśl przepisów ustalonych statutem organizacyjnym dla urzędników gminy miasta Rzeszowa.

Oprócz powyższej płacy, na czas obecnych anormalnych stosunków przyznany zostaje dodatek drożyzniowy w wysokości unormowanej dla urzędników państwowych rozporządzeniem z dnia 11 września 1918 Nr. 333 Dz. p. p. i rozporządzeniem P. K. L. z dnia 21 stycznia b. r. l. 816, a płatny w ratach miesięcznych i kwartalnych zależnie od rangi i ilości głów rodziny.

Posada będzie nadana prowizorycznie na rok jeden, poczem może nastąpić stabilizacja na podstawie uchwały Rady miejskiej.

Ubiegający się o tę posadę winni przedłożyć: 1. metrykę urodzin, 2. dowód obywatelstwa polskiego i certyfikat przynależności, 3. dowód uczynienia zadość powinności wojskowej, 4. świadectwo zdrowia, 5. świadectwo z ukończenia niższej szkoły średniej, 6. dowody dostatecznej znajomości służby administracyjnej i manipulacyjnej, 7. świadectwo dotychczasowej pracy.

Podania wnieść należy do Magistratu miasta Rzeszowa do dnia 15 kwietnia 1919.

Magistrat król. wol. miasta Rzeszowa.

Rzeszów, dnia 14 marca 1919.

Licytacje.

E. 257/18 (6). Edykt licytacyjny. Dnia 21 marca 1919 o godz. 9 przed południem odbędzie się w tut. sądzie biuro Nr. 5 licytacja 2/6 części i alności lwh. 224 gminy Sporysz. Wartość szacunkowa wynosi 3717 kor. 33 hal. Najniższa oferta wynosi 2478 kor. 22 hal., poniżej której sprzedaż nie nastąpi.

Sąd powiatowy, Oddział VI.

Żywiec, 15 lutego 1919. (628 2-3)

Kuratele.

P. 51/18 (9). Ogłoszenie pozbawienia własnowolności. Uchwałą sądu powiatowego w Dukli L. 5/17 (9) pozbawiono całkowicie własnowolności Maryannę Staroń żonę Walentego z Równego a to z powodu choroby umysłowej. Kuratorem ustanowiono Józefa Olbrycha w Równem.

Sąd powiatowy.

Dukla, 22 sierpnia 1918. (565 2-3)

Wyroki prasowe.

Pr. III. 15/19.

(638)

Obwieszczenie.

Sąd krajowy karny w Krakowie jako prasowy orzekł na wniosek Prokuratury Państwa, że zamieszczone w Nr. 6 czasopisma „Przegląd Niedzielnego” z dnia 25 marca 1919 ustępy artykułu pod tytułem „Protest Redakcji „Przeglądu Niedzielnego” w nim zaś w kolumnie 3 ciej ustęp zaczynający się od słów „Kraków 17 marca Warszawa prezydent ministrów” do słów „w obronie urzędnika Gałęckiego Redakcyja „Przeglądu Niedzielnego” zawierają w swej osnowie znamiona występku z § 300 u. k., że zakazuje się rozszerzania tegoż ustępu artykułu, że zatwierdza się zarządzoną przez Prokuratorę Państwa konfiskatę pomienionego numeru a cały nakład takowego ma być zniszczonym.

Sąd krajowy karny, Senat III.

Kraków, dnia 26 marca 1919.

Ss 5/19 (2).

(640)

Sąd obwodowy jako prasowy w Przemyslu orzeczeniem z dnia 18 marca 1919 Pr. 6/19 (2) wydał zakaz rozpowszechniania Nr. 8 wychodzącego w Przemyslu czasopisma periodycznego „Ukraiński Hołos” z dnia 16 marca 1919 z powodu treści artykułu pod tytułem „Dobry susid” dalej treści artykułu pod tytułem „Ukraina, koalicya i Paderewski” od słów „Ozytajuczy” do słów „wid dijnysty”, oraz z powodu całej treści artykułu pod tytułem „Ukraina własnego chowu”, albowiem artykuły te zawierają znamiona występku z § 300 i 303 uk.

Przenysł, dnia 21 marca 1919.

Pierwszy Prokurator Państwa.

Pr. 6/19 (2).

(554)

В Ім'яні Републіки Польської!

Окружний суд в Перемишлі яко Трибунал для прасових справ рішив на підставі §§ 489 і 493 п. к. що: 1. а) цілий зміст статі поміщеної в Ч. 8 часописи „Український Голос” з дня 16 марта 1919. виходячої в Перемишлі під наголовком „Добрий сусід”, б) дальше змісти статі під наголовком „Україна, Коаліція і Падеревський від слів „читаючи” до слів з їх дійсності, в) в кінці цілий зміст статі під наголовком „Україна власного чову”, з що конфіскація сего числа часописи „Український Голос” заряджена через Державну Прокуратуру в Перемишлі єсть оправданною. 3. Що розповсюдження згаданих статей є заборонене.

Суд окружний.

Перемишль, дня 18 марта 1919.

Rozmaite obwieszczenia.

Vr. II. 3320/13 (100). W myśl § 376 pk. wzywa się niewiadomych właścicieli, ażeby w przeciągu roku od dnia ogłoszenia niniejszego edyktu zgłosili się w tutejszym sądzie po odbiór przechowanych w tutejszym depozycie cywilnym przedmiotów a to: złotego pierścionka z niebieskim kamieniem w etui, zegarka srebrnego jedynokwartowego i dwu weksli na 270 kor. i 210 kor. zaopatrzonych w podpis Józefa Fiecko i swe prawa własności do tychże wykazali, gdyż w przeciwnym razie depozyt ten w swoim czasie na rzecz Skarbu Państwa przekazany zostanie.

Sąd krajowy karny, Senat II.

Kraków, 15 marca 1919. (607 1-3)

Prez 814 (18 P/19). J. Eks. pan prezydent wyższego sądu krajowego zamianował dla drugiej zwyczajnej dnia 12 maja 1919 o godzinie 9 rano rozpocząć się mającej kadencji posiedzeń Trybunału sądu przy sięgłych przy sądzie obwodowym w Sanoku

prezydenta tegoż sądu Stanisława Obertyńskiego przewodniczącym a zastępcami jego radę wyższego sądu krajowego Ksawerę Brzozowskiego oraz radców sądu krajowego Maryana Kowińskiego, dr. Bolesława Gawińskiego, Jana Hroboniiego, Gabryela i Zygryda Gólisa.

Sanok, dnia 24 marca 1919. (649 1-3)

Prezydent sądu obwodowego.

Vr. 2534/17. W myśl § 376 pk. wzywa się niewiadomych właścicieli przedmiotów znalezionych przy rewizji u Jana Salawy a pochodzących z kradzieży popełnionych przez tegoż a to: 1. portfela czarnego z kwotą 92 kor., 2. czarnego skórkowego pularesu, 3. małego etui z popielatej skórki, 4. lusterka z grzebykiem, 5. szczyryka, 6. dewizki metalowej, 7. pudełka papierosów „Phänomen” 50 sztuk, 8. kartek polowych czystych i adresowanych do Hermana Härtlinga żołnierza armii niemieckiej 133 p. p. 1 komp., by w ciągu roku od ostatniego ogłoszenia tego edyktu w „Gazecie Lwowskiej” licząc, w podanym sądzie się zgłosi i prawa swe do wymienionych przedmiotów wykazali, gdyż inaczej przekaże się je na rzecz Skarbu Państwa.

Sąd krajowy karny, Senat II.

Kraków, 15 lutego 1919. (551 1-3)

L. 6154/919.

(659)

Starostwo w Tarnowie na zasadzie upoważnienia Komisji Rządzącej w Krakowie z dnia 8 lutego 1919 l. 1534/W. Adm. rozpisuje w myśl § 12 rozp. min. z 29 maja 1880 l. 57 Dpp. celem zbadania dopuszczalności budowy toru przemysłowego normalnego od toru Nr. IV. stacyi Tarnów filia do fabryki dachówek i cegieł „Tarnowianka” w Tarnowie komisijną rozprawę reambulacyjną wraz z postępowaniem wywłaszczeniowym na dzień 10 kwietnia 1919 r. o godzinie 10 przed południem.

Punkt zborny komisji na miejscu w nowszej fabryce. Plany i opisy projektowanego toru równocześnie wyklada się do wglądu publicznego w Magistracie miasta Tarnowa.

O tem zawiadamia się wszystkich zainteresowanych z tem, że przeciw projektowanemu urządzeniu toru powyższego wolno wnieść zarzuty najpóźniej przy rozprawie komisyjnej, potem zaś wniesione ewentualne zarzuty nie będą brane pod rozwagę i konsens prawno przemysłowy na budowę toru

będzie wydany o ile nie zajdą z urzędu stwierdzone przeciw temu przeszkody.

Starostwo.

Tarnów, dnia 24 marca 1919.

Doniesienia prywatne.

Powóz półkryty, czarny, okazynie do sprzedania, Hampel, ul. Fredry 6, parter. (658)

Na 6-tygodniowy kurs modniarstwa w koncesyonowanej szkole prof. Heleny Walosiowej zapisywać się można od 12-1 i od 3-5. Lwów, ul. Łozińskiego 4, parter. (652 2-2)

Pokoik na folwarku wiejskim w zachodniej Galicyi wraz z utrzymaniem poszukiwany na kilka miesięcy. Oferty adresować „K. R.” Administracya „Gazety Lwowskiej”. (670)

Nasiona warzywne

wyborowej jakości

sprzedaje firma (493 6-10)

LAMBERT I KRZYSIAK
ul. Podlewskiego 7.

NASIONA WARZYW

w ilościach od 100 gramów wwszyż

sprzedaje (453 5-6)

BANK ROLNICZY Gal. Tow.

Gosp. we Lwowie,

ul. Kopernika 1. 20.

Folwarki i dobra

w środkowej i zachodniej Galicyi

oraz kamienice we Lwowie

posiada na sprzedaż

Dr. JAN DZIURZYŃSKI we Lwowie,

pl. Bernardyński 1. 11. (396)

Powszechny Bank Depozytowy

Filia we Lwowie,

ul. Kopernika 1. 21,

donosi,

że zniża począwszy od dnia 1 maja 1919
oprocentowanie wkładek na książeczki
wkładkowe na

2½%

(671)

Parowe fabryki wyrobów drzewnych

M. BYSTRZYCKIEGO
w Przemyslu,

ul. Strycharska 1. 55,

zawiadamiają niniejszem,

iż podjęły na nowo wyrób posadzek parkietowych z materiału dębowego i bukowego.

Oferty na żądanie odwrotnie.

(644 3-3)

